

Posłowie Ziemi Wielkopolskiej na spotkaniu z władzami Środy

Posłowie Ziemi Wielkopolskiej: I sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Jan Szydłak oraz Bolesława Maciejewska, Antoni Fronc, Janusz Makowski, Karol Bielawski, Ignacy Krakowski i Florian Pierański spotkali się wczoraj w Środzie z Egzekutywą KP PZPR, Prezydium PRN oraz Prezydium PK FJN.

Obrady otworzył przewodniczący PK FJN — Julian Krzeszowski. Odczytał on m. in. list, w którym Komitet Obchodów 700-lecia Środy zwraca się do Jana Szydłaka o objęcie patronatu nad jubileuszowymi uroczystościami (odbędzie się od 17 do 24 września br.).

Przewodniczący Prezydium PRN — Zygmunt Nawrocki omówił realizację programu wyborczego. W rolnictwie sytuacja kształtuje się pomyślnie: w niektórych dziedzinach (np. rozwoju trzody chlewnej) osiągnięto wskaźniki przewidziane na rok 1970. Wzrosła również produkcja przemysłowa. Jej wartość w ujęciu rocznym przemysłu terenowym zwiększyła się w 1966 r. o 13,7 procent w porównaniu do roku 1965. W usługach na uwagę zasługuje przyrost nowych zakładów przemysłowych (45 — w 1966 roku).

W centrum zainteresowania prezydium rad, ich komisji i komitetów FJN znajdują się postulaty zgłoszone w kampanii wyborczej. Znaczną ich część została zrealizowana, m. in. nastąpiła poprawa zaopatrzenia, otwarto szereg placówek usługowych, uruchomiono nowe linie komunikacyjne.

O przygotowaniach do obchodów 700-lecia Środy mówił przewodniczący Prezydium MRN — Teofil Jodłowiec, podkreślając duży wkład zakładów pracy i społeczeństwa w upiększanie miasta. Wartość

czynów społecznych w tym za kresie wyniosła 618 tys. zł. Wartość nowych zobowiązań — sięga 900 tys. zł.

Podsumowując obrady I sekretarz KW — J. Szydłak przedstawił perspektywę rozwiązań aktualnych dla Ziemi Średzkiej problemów. Zapewnił przy tym, że posłowie dołożą starań, by pomóc władzom powiatowym sfinalizować szereg spraw. Jednocześnie mówca wskazał na potrzebę intensyfikacji wysiłków m. in. w zakresie oświaty (sprawa realizacji 8-letniego programu nauczania) i zwiększenia mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych.

W godzinach popołudniowych posłowie, którym towarzyszyli radni rad różnych stopni, spotkali się z wyborcami w PGR Jarosławiec, Dominowie i Środzie — w Średzkiej Przedsiębiorstwie Przemysłu Terenowego i Szkole Podstawowej nr 3. (y)



POZNAŃ
ŚRODA
15
MARCA
1967

Wydanie AB
Nr 62 (7179)
Rok wyd. XXIII
Cena 50 gr

Przypieczętowanie serdecznych stosunków na następne dwadzieścia lat

Wizyta partyjno-państwowa delegacji NRD w Polsce

14 bm. na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i Rady Ministrów PRL — przybyli do Warszawy z oficjalną wizytą partyjno-państwową I sekretarz KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, przewodniczący Rady Państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Walter Ulbricht oraz członek Biura Politycznego KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, przewodniczący Rady Ministrów NRD — Willi Stoph.

Dostojnym gościom towarzyszą: członek Biura Politycznego, sekretarz KC SED

strów i minister zdrowia — Max Seifert; wiceminister spraw zagranicznych — Oskar Fischer; członek KC SED, ambasador NRD w PRL — Karl Mewis; dyrektor departamentu w MSZ — amb. Rudolf Helmer oraz grupa ekspertów.

Celem wizyty jest podpisanie układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

O godz. 9 rano na Dworzec Główny w Warszawie przybył pociąg wiozący gości z NRD. Waltera Ulbrichta, Willi Stophę i pozostałych gości witają członkowie naczelnych władz partyjnych i państwowych: Władysław Gomułka, Edward Ochab, Józef Cyrankiewicz, Czesław Wycech, Stanisław Kuleczyński, Stefan Jędrzychowski, Ignacy Łoga-Sowiński, Adam Rapacki, Marian Spychalski, Ryszard Strzelecki, Eugeniusz Szyr, Franciszek Waniolka, Bolesław Jaszcuk, Bolesław Podęworny, Witold Jarosiński, Artur Starewicz, Józef Teichma, Władysław Wicha, Jan Karol Wenzel, wicepremierzy członkowie Rady Państwa, kierownicy wydziałów KC PZPR, ministrowie, generałowie WP, członkowie władz miejskich.

Władysław Gomułka i Walter Ulbricht — wymienili serdeczny uścisk. Pierwsze słowa powitania w Warszawie. — Cieszę się z wizyty w Polsce — powiedział W. Ulbricht. — I my jesteśmy zadowoleni, serdecznie witamy — odpowiada W. Gomułka.

Goście i gospodarze przeszli następnie na plac przed dworcem, gdzie powitała ich serdeczna owacja tysięcy zgromadzonych mieszkańców stolicy.

Walter Ulbricht i Willi Stoph, w towarzystwie Władysława Gomułki, przyjeżdżają do portu dowódcy Kompanii Honorowej WP, a następnie oddali cześć sztandarowi i dokonali przeglądu kompanii.

Po tej uroczystości kolumna aut w otoczeniu honorowej eskorty motocyklistów udała się do rezydencji — Pałacu Wilanowskiego.

Całą trasę przejazdu barwnie udekorowano proporcjami o barwach Polski i NRD i czerwonymi chorągiewkami. Tłumy mieszkańców stolicy serdecznie po-

zdrawiali przejeżdżających dostojnych gości i gospodarzy. Wśród manifestujących uczucia przyjaźni i braterstwa — przeważała młodzież. Po krótkim odpoczynku delegacja NRD udała się do siedziby KC PZPR, gdzie przeprowadzono rozmowy partyjno-państwowe.

15 bm. Telewizja Polska przeprowadzi bezpośrednią transmisję uroczystości podpisania układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną. Początek transmisji o godz. 11.50. (PAP)

Na zdjęciu: przejazd ulicami Warszawy wśród licznej rzeszy społeczeństwa stolicy witającej niemieckich gości.

CAF — Telefoto — Czarnogórski

PAP-RADIO-INF-WE TELEFONEM
RADIO-INF-WE TELEFONEM
INF-WE TELEFONEM
PAP-RADIO-INF-WE TELEFONEM
RADIO-INF-WE TELEFONEM
INF-WE TELEFONEM

Rozsądny głos

Przywódca demokratycznej większości w Senacie USA, Mansfield oświadczył, iż nadszedł czas uregulowania konfliktu wietnamskiego za pośrednictwem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Azjatyckie wizyty

Na zaproszenie rządu Ceylonu, Indii, Nepalu, Afganistanu i Pakistanu, sekretarz generalny ONZ — U Thant, w kwietniu br. złoży oficjalne wizyty w tych krajach. Przed udaniem się w podróż po krajach Azji, U Thant odwiedzi Genewę.

Czy się spotkają?

Kancelarz Niemiec zachodnich — Kiesinger, otrzymał list od prezydenta Johnsona, w którym szef państwa amerykańskiego porusza sprawę spotkania z przywódcą rządu zachodniemieckiego.

Katastrofa samolotu

W pobliżu brytyjskich wybrzeży wpadł do morza w poniedziałek wieczorem samolot południowoafrykańskich linii lotniczych. Odnaleziono do tej pory 15 ofiar katastrofy. Los 20 pasażerów i 3 członków załogi jest do tej pory nieznany.

Manewry

na granicy z CSRS

Jak informuje Agencja ADN, w poniedziałek rozpoczęły się w Bawarii na obszarze graniczącym z CSRS zakrojone na szeroką skalę manewry Bundeswehry.

Uczestniczy w nich 3.500 pojazdów mechanicznych oraz 700 czołgów i innych pojazdów gąsienicowych. Manewry trwać będą do 21 marca. (PAP)

Wielkie akcje młodzieżowe

Radzieckie organizacje młodzieżowe zamierzają przeprowadzić wielkie akcje, na skalę międzynarodową, w związku z 50 rocznicą Rewolucji Październikowej.

Największą tego typu akcją będzie spotkanie w Leningradzie, gdzie latem zbierze się ponad 500 młodych ludzi ze 120 krajów.

Związek Radziecki odwiedzi w tym roku ponad 200 delegacji młodzieżowych i 60 tys. turystów zagranicznych. (PAP)

68 tysięcy kobiet w szeregach KGW

W poznańskim „Domu Chłopa” odbyło się wczoraj plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Gospodyń Wiejskich. Z referatu przewodniczącej — Reginy Kellerowej wynika, że koła gospodyń istnieją w 2294 wsiach województwa poznańskiego i zrzeszają 67 991 kobiet. Poza kursami pieczenia, gotowania i haftowania, odbywały się w okresie sprawozdawczym kursy specjalistyczne z zakresu racjonalnego żywienia rodziny, higieny i pielęgnacji niemowląt, oświaty sanitarnej, hodowli inwentarza i organizacji pracy, w których brało udział ponad 45 tysięcy zrzeszonych kobiet.

Plan pracy KGW na rok bieżący przedstawiła inż. Jadwiga Chmielewska. Przewiduje się kontynuowanie działalności w dotychczasowych kierunkach z położeniem większego nacisku na szkolenie kursowe w zakresie higieny osobistej, estetyki obęsk gospodarstwach i rozwój warzywnictwa.

Na zakończenie plenum, z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet — najaktywniejsze działaczki KGW otrzymały skromne upominki. (kj)

Genewskie obrady rozbrojeniowe

Na wtorkowym posiedzeniu Genewskiej Konferencji Rozbrojeniowej przemawiał m. in. delegat Brazylii, da Silveira.

Oświadczył on, że mocarstwa nuklearne muszą zagwarantować bezpieczeństwo krajom nieatomowym, które podpisują układ o nierozpowszechnianiu broni jądrowej. (PAP)

Naczelnny dowódca wojsk fińskich przybył do Polski

We wtorek — na zaproszenie ministra obrony narodowej, Marszałka Polski Mariana Spychalskiego — przybył z oficjalną wizytą do Polski naczelnny dowódca sił zbrojnych Finlandii — generał porucznik Yrjö Ilmari Keinonen wraz z małżonką. (PAP)

Sabat czarownic

Przed naradą na wyspie Guam

Prezydent Johnson spotkał się w poniedziałek w Białym Domu ze swymi czołowymi doradcami wojskowymi i politycznymi, aby przygotować zapowiedzianą na koniec tygodnia konferencję na wyspie Guam.

Prasa amerykańska stwierdza zgodnie, że konferencja na wyspie Guam skoncentruje się na tematyce czysto wojennej, i że jej wynikiem będzie zapewne dalsze nasilenie amerykańskich działań bojowych na Półwyspie Indochińskim.

Poniedziałkowy „Washington Post” i korespondent Agencji France Presse donieśli, że nie jest wykluczone, iż generał Westmoreland, dowódca obecnie siłami zbrojnymi USA w Południowym Wietnamie, otrzyma naczelną dowództwo nad wszystkimi wojskami USA w indochińskim teatrze wojennym. Władzę Westmorelanda można byłoby wówczas porównywać z uprawnieniami, jakie w czasie II wojny światowej mieli gen. Eisenhower w Europie i generał McArthur w strefie Pacyfiku.

W komentarzach prasy amerykańskiej, nie związanych bezpośrednio z konferencją na wyspie Guam, wskazuje się, że konflikt wietnamski wchodzi w kolejną ostrzejszą fazę. „Christian Science Monitor”

Na zdjęciu: powitanie na Dworcu Głównym w Warszawie. Od lewej: W. Ulbricht — W. Gomułka i E. Ochab.

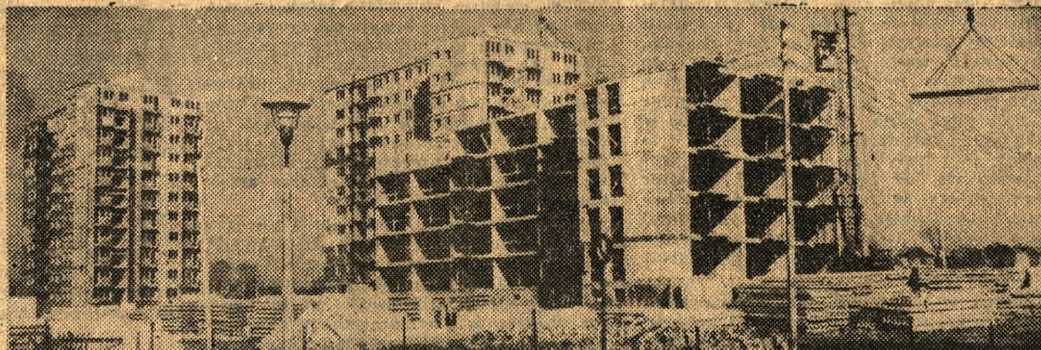
CAF — Telefoto Matuszewski

— Erich Honecker; członek KC SED, minister spraw zagranicznych — Otto Winzer; sekretarz generalny Niemieckiej Partii Liberalno-Demokratycznej, zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Manfred Gerlach; zastępca przewodniczącego Niemieckiej Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, zastępca przewodniczącego Rady Mini-

Nowa panorama

Na Nowym Mieście w Poznaniu stale przybywa domów. Na zdjęciu: nowe punktowne przy ulicach Krańcowej i Warszawskiej.

Fot. — K. Przychodzki



Wyniki targowego konkursu

Poznaniacy unikają dobrej produkcji?

Po raz osiemnasty rozstrzygnięto wyniki targowego konkursu pod hasłem „Dobre — Ładne — Poszukiwane”. Dyplomy i medale nie były tu dla uczestników jedyną nagrodą, śladem bowiem konkursowych wyróżnień idzie teraz za interesowanie handlu, który z dużą ufnością odnosi się do nagrodzonych towarów.

W niedawnym konkursie wzięło udział 239 producentów, z tego większość drobnych wytwórców, którzy najczęściej sobie cenili te wyróżnienia, jako swoistą gwarancję pełnego wykorzystania oferty targowej. Ogółem zgłoszono ponad 1500 wyrobów do konkursu; najwięcej wyrobów przemysłowych.

Wśród odznaczonych wyrobów znajdują się także poznańskie produkty. Tak na przykład wyróżniono medalami Poznańskie Zakłady Kon-

centratów Spożywczych za trzy rodzaje zup i „Goplanę” za herbatniki „Be-be”. Goplane i PKZS otrzymały jeszcze dyplomy uznania — za 6 koncentratów i 4 wyroby cukiernicze. Ponadto dyplomy otrzymały Zakłady Koncentratów Spożywczych w Winarach koło Kalisza, zakłady owocowo-warzywno w Międzychodzie (5 dyplomów), w Pudliszkach i Kotlinie oraz przetwórnia owocowo-warzywna przemysłu terenowego w Turku. Jako jedyną w branży przemysłowej dyplom uzyskały ZPO im. Komuny Paryskiej w Poznaniu za płaszcz damski.

Rezultaty te są więcej niż skromne — tylko 8 poznańskich wytwórców osiągnęło dobre wyniki i właściwie tylko w produkcji artykułów spożywczych. A gdzie inni nasi rynkowi dostawcy? (zs)

„Kosmos 147”

Związek Radziecki umieścił w poniedziałek na orbicie okołoziemskiej sztuczny satelitę „Kosmos 147”.

Wizyta kanclerza Austrii w ZSRR

Na zaproszenie rządu radzieckiego do Moskwy przybył w torek z wizytą oficjalną kanclerz federalny Austrii, Josef Klaus w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, L. Tonic-Sorinja. Goście austriaccy przebywać będą w Związku Radzieckim do 21 marca.

Agencja TASS podkreśla, że wizyta jest kontynuacją osobistych kontaktów między przywódcami państwowymi obu krajów — które zawsze miały wielkie znaczenie dla rozwoju stosunków radziecko-austriackich. (PAP)

Jutro Wojewódzki Zjazd TPPR

16 bm. obradować będzie w sali Klubu Garnizonowego w Poznaniu VIII Wojewódzki Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Głównym celem obrad będzie podsumowanie dotychczasowego dorobku i wytyczenie kierunków przyszłej działalności Towarzystwa.

Jak wynikało z danych, przytoczonych podczas konferencji prasowej przez przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego TPPR Jerzego Kusia i sekretarza Mieczysława Sobieraja, w Zjeździe weźmie udział przeszło 200 osób. W czasie zjazdu poświęci się wiele uwagi omówieniu programów obchodów z okazji 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz dokona wyboru nowego Zarządu Wojewódzkiego. (b)

Przeciwgruźlicza służba zdrowia tematem obrad związkowych

Wczoraj w poznańskim Ośrodku Walki z Gruźlicą odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia. Poświęcono je omówieniu aktualnych, węzłowych problemów walki z gruźlicą oraz spraw związanych z bezpieczeństwem, higieną i ustawodawstwem pracy w przeciwgruźliczych zakładach lecznictwa otwartego i zamkniętego na terenie całej Wielkopolski.

W obradach tych obok przedstawicieli władz poznańskiej służby zdrowia i dyrektorów

Finlandia bez prasy

Przed oknami wystawowymi redakcji fińskich gazet gromadzą się tłumy ludzi czytając wywieszone, ręcznie pisane, ostatnie wiadomości.

We wtorek 14 bm. minął tydzień od chwili wybuchu strajku w fińskim przemyśle poligraficznym. Nie ukazują się żadne dzienniki, żadne periodyki. Strajkuje około 13 tys. drukarzy. (PAP)

Trzęsienie ziemi w pobliżu Taszkentu

50 km od stolicy Uzbekistanu — Taszkentu znajdowało się epicentrum wstrząsów, które we wtorek rano wyrwały ze snu mieszkańców miasta.

Trzęsienie skorupy ziemskiej, zarejestrowane o godzinie 3.59 czasu miejscowego przez centralną stację sejsmiczną „Taszkient”, osiągnęło w różnych rejonach miasta siłę 3-4 stopni.

Stacja podała, że według do tychczasowych danych w osiedlu Baka, 10 km od epicentrum, siła wstrząsów podziemnych wyniosła ponad 5 stopni. PAP

„Koziołki” płacą

2, 3, 40, 41, 42 dod. 46.

Na 513 Poznańską Grę Liczbowa „Koziołki” na dzień 12 bm. wpłynęło 395.725 zakładów. Fundusz wygranych wynosi 652.946.— zł. Fundusz na wygrane I stopnia w następnych grach wynosi 400.000.— zł.

Stwierdzono: 45 „czwórki” po 4.396.— zł; 36 „trójki” premiowanych po 210.— zł; 1.330 „trójki” po 110.— zł; 1.262 „dwójki” premiowanych po 28.— zł; 21.399 „dwójki” po 8.— zł.

Losowanie 514 gry odbędzie się w dniu 19 bm. w Nowym Tomysku na Rynku o godz. 12.30. (K-2043)

TOTO-LOTEK

1, 17, 22, 31, 33, 35 dod. 42.

Dziś w serwisie Informacyjny opracował Janusz Marciszewski.

2 GŁOS WIELKOPOLSKI AB 15 III 1967 Nr 62 (7173)

Komu potrzebne są zastrzeżenia?

Problemy nierozprzestrzeniania broni nuklearnej

Rozmowy przeprowadzone przez delegata amerykańskiego na Genewską Konferencję Rozbrojeniową Fostera z premierem Moro, wicepremierem Nennim i min. Fanfanim, — nie wpłynęły na zmianę stanowiska rządu włoskiego, wobec układu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Jak wiadomo, zastrzeżenia rządu włoskiego w tej sprawie są równoznaczne z odrzuceniem tego układu.

Cała lewica i niektóre partie demokratyczne ostro potępiają stanowisko zajęte w tej sprawie przez gabinet Moro.

Blokując rokowania w sprawie zawarcia układu — pisał organ partii republikańskiej,

Polsko-norweskie rozmowy gospodarcze

W poniedziałek minister handlu i żeglugi Norwegii — Kaare Willoch, przebywający w Polsce z wizytą oficjalną, przeprowadził rozmowy z członkami rządu polskiego.

Min. Willoch został przyjęty przez wicepremiera Piotra Jaroszewicza. W spotkaniu ze strony polskiej wzięli udział ministrowie: handlu zagranicznego — Witold Trzaskowski i żeglugi — Janusz Burakiewicz.

Gość norweski odbył również rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Adamem Rapackim. (PAP)

należącej do koalicji centro-lewicowej — „rząd bierze na siebie niezwykle poważną odpowiedzialność przed całym światem i przed historią”.

Ten sam temat porusza w korespondencji PAP z Waszyngtonu red. Janusz Gołbiewski: W wielkonakładowej prasie amerykańskiej, popierającej dotychczas bez zastrzeżeń wysiłki na rzecz zawarcia układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, zaczęły się nagle pojawiać głosy wyrażające głębokie wątpliwości wobec tego porozumienia. Wy-szuwa się mianowicie tezę, że praktyczne znaczenie tego układu jest zbyt małe, aby dla jego zawarcia warto było poświęcić dobre stosunki z sojusznikami USA, konkretnie z NRF, która — jak wiadomo — sprzeciwia się układowi.

W chwili obecnej nie można jeszcze oczywiście mówić o jakimś zasadniczym przeakcentowaniu postawy wobec układu o nierozprzestrzenianiu, jednakże pojawienie się w ciągu trzech dni w dziennikach takich, jak „Wall Street Journal” i „Washington Evening Star” dłuższych artykułów nawołujących wręcz do zrezygnowania z układu, zasługuje niewątpliwie na uwagę. Sprawa staje się tym poważniejsza, że autorzy wspomnianych artykułów powołują się na „niektóre koła administracji”.

W świetle tych opinii, bardzo charakterystyczny jest fakt, że były kanclerz NRF Erhard w wywiadzie dla dziennika „General Anzeiger” ujawnił, że w roku 1964 zaproponował prezydentowi Francji de Gaulle’owi „zawarcie między NRF a Francją porozumienia o wspólnym posiadaniu broni atomowej”. Jednakże Francja nie zgodziła się na tę propozycję.

Biuletyn prasowy organizacji „Kampania na rzecz rozbrojenia” pisze, iż rząd Erharda

Dziennikarze Dominikany domagają się wyjaśnień

115 dziennikarzy dominikańskich wyszło listu otwartego do prezydenta Balaguera, domagając się odeń wyjaśnień w sprawie losu jednego z ich kolegów Guido Gila, który zniknął przed 2 miesiącami. Został on aresztowany przez policję dominikańską, a następnie — jak twierdzą władze — „wypuszczono go na wolność”.

Autorzy listu domagają się, by prezydent poinformował ich, czy Gil, który był delegatem na konferencję trzech kontynentów w Hawanie, żyje jeszcze czy też został zamordowany. W tym ostatnim wypadku prezydent powinien ukarać winnych. (PAP)

da — jak świadczy wywiad — wbrew zapewnieniom, że „nie chce dysponować bronią nuklearną” podejmował kroki, aby broń tę uzyskać.

Próba ta — jak stwierdza biuletyn — została podjęta z zachowaniem ścisłej tajemnicy. Nie byli o tym poinformowani członkowie Bundestagu. „Kampania na rzecz rozbrojenia” stawia obecnemu rządowi NRF pytanie, czy w tej chwili w Bonn istnieją tajne plany przewidujące uzyskanie dostępu do broni nuklearnej.

Nie pierwszy i zapewne nie ostatni to sygnał niebezpiecznych dla świata dążeń do posiadania broni nuklearnej przez NRF. A wielkie mocarstwo atomowe — USA — zdaje się ulegać presji swego nie dawnego wroga a dziś „dobrego sojusznika”. Podobnie ulegają jej niektórzy partnerzy z Wspólnego Rynku (m. in. Włochy). Całe szczęście, w świecie a także w Europie, nie brak w tej sprawie trzeźwości. Wiadomo bowiem, że uleganie żądanom NRF, to spychanie świata na krawędź wojny. (PAP — jm)

Romney nie ma szans

Skrajna prawica USA nie rezygnuje

Autor i publicysta amerykański — Fred J. Cook, zamieszcza w tygodniku „The Nation” artykuł, informujący m.in., że skrajnie prawicowe skrzydło goldwaterowskie w Partii Republikańskiej dokonało szeregu trików proceduralnych i formalnych, których zastosowanie może w praktyce uniemożliwić wybór kandydata na przyszłoroczną konwencję. Co najmniej 742 głosy na konwencji wydadzą się obecnie zapewnione dla Reagana, zanim jeszcze zgłosi on formalnie swą kandydaturę.

„Trzeba będzie prawdziwego cudu — pisze Cook — aby przy tym układzie był możliwy wybór umiarkowanego kandydata w rodzaju Romney’a”.

Cook podaje również interesujące szczegóły o trwającym rozwoju skrajnej prawicy w USA.

Szczególną aktywnością wykazuje się „Amerykańska Rada Bezpieczeństwa”, w której skład wchodzi osławiony senator Dodd. Organizacja ta, korzystająca z poparcia wielkiego biznesu w całym USA, prowadzi aktywną kampanię przeciw ratyfikacji układu konsularnego z ZSRR. „John Birch Society” zwiększyło swój budżet z 2 do 5 mln. dol. w ciągu półtora roku; pewne firmy zakupują tysiącami egzemplarze literatury antykomunistycznej dla bezpłatnego rozdawnictwa wśród swych pracowników; dochody „chrześcijańskiej krucjaty antykomunistycznej”, Freda Schwartza wzrosły z 600 do 750 tys. dol. rocznie w ciągu ostatniego roku.

Zwiększyła się też częstotliwość audycji ultrapravicowej sieci stacji radiowych, finansowanych przez teksaskiego multimilionera, Hunta, jak również liczba stacji nadających te audycje. (PAP)

Wojna wietnamska

Rośnie wojowniczość opinii amerykańskiej

Nastroje amerykańskiej opinii publicznej na temat Wietnamu wykazują coraz większe zaostrzenie. Najnowsza ankieta Harrisa wskazuje, że już 63 proc. Amerykanów jest przeciwna przetrwaniu w bombardowaniach DRW.

Należy tu odnotować, że równocześnie rośnie krytycyzm wobec Johnsona z powodu metod prowadzenia wojny. O ile w styczniu 1966 r. 63 proc. ankietowanych solidaryzowało się z tymi metodami, a 37 proc. było przeciw, o tyle obecnie postępowanie Johnsona aprobuje tylko 40 proc. ankietowanych, a 60 proc. dezaprobuje. Chodzi tu w przeważającej mierze o opozycję z prawa.

Wydaje się — pisze nowojorski korespondent PAP, W.

Chwile grozy w Solinie

Chwile grozy przeżyła załoga wznoszonej na terenie Bieszczadów wielkiej zapory i hydroelektrowni w Solinie na Sanie. Obfite opady deszczu i szybkie topnienie śniegu, spowodowały tu 12 bm. nagły przyrób wód, których poziom w zwałowanym korycie Sanu wzrósł w ciągu kilku godzin o ponad 9 metrów.

Woda przerwała jedno z zabezpieczeń i wdarła się na teren zapory zalewając m. in. podziemne pomieszczenia budowanej tu siłowni. Sytuację komplikował fakt, że w związku ze świętem (niedziela) na terenie budowy przebywało niewielu robotników. Jednak dzięki energicznej i ofiarnej pracy obecnych na miejscu, głównie pracowników inżyniersko-technicznych, a także pomocy straż pożarnych z okolicznych powiatów, wypompowano wodę z zalanych partii budowy i ewakuowano cenniejszy sprzęt. (PAP)

Sukarno — „prezydentem bez pełnomocnictw”

Gen Suharto, pełniący obowiązki prezydenta Indonezji wygłosił w poniedziałek dwa przemówienia.

W przemówieniu radiowym gen. Suharto oświadczył, iż uważa Sukarno za „prezydenta bez pełnomocnictw”. Korespondent AFP donosi z Djakarty, że Suharto, powołując się na wyniki badań lekarskich Sukarno, powiedział, iż „Sukarno jest chory i nie jest w stanie pełnić swych obowiązków”.

Przemawiając na konferencji gubernatorów indonezyjskich gen. Suharto oświadczył, że decyzje nadzwyczajnej sesji Tymczasowego Doradczego Zgromadzenia należy bezwzględnie wykonać, wszystkie wysiłki i cała uwaga narodu indonezyjskiego powinny koncentrować się na rozwoju gospodarki kraju.

Specjalny trybunał wojskowy w Djakarcie wydał w poniedziałek wyrok śmierci na gen. Supardjo — donosi korespondent Reutera z Singapuru. Supardjo był oskarżony o udział w próbie przewrotu z 30 września 1965 roku. PAP

50-lecie „Izwestii”

W kremłowskim Pałacu Zjazdów odbyło się uroczyste zebranie z okazji 50 rocznicy ukazania się pierwszego numeru dziennika „Izwestia”. W zebraniu wzięli udział: sekretarz generalny KC KPZR, L. Breżniew, przewodniczący Rady Ministrów, A. Kosygin, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. Podgorny i in. przywódcy partyjni i państwowi, jak również około 6000 mieszkańców Moskwy. (PAP)

Francuskie znaki zapytania

Pełnym zaskoczeniem nazwać można to, co się zdarzyło w czasie drugiej tury wyborów francuskich. Dziennikarze około godziny 20 w niedzielę zaczęli się schodzić do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie zainstalowano dla nich wszelkie środki łączności i dano im do dyspozycji wszelkie możliwe źródła informacji, które są szybkie, ale czasem są — jak wiemy z doświadczenia — zawodne. Na wielkiej mapie pokazywano, która partia jaki okręg zdobywa. Równocześnie na ekranach telewizorów ukazywały się nazwiska zwycięzców, pokonanych przeciwników, liczby (i procent) głosów, które padły na jednego i drugiego.

Praca nerwowa, szybka. Błysk fleszów, przylatujący gwar głosów, nadających ostatnie wyniki przez telefon.

Nagle nerwowo stała się większa, wyniki z poszczególnych okręgów zaczęły się bowiem — wbrew wszelkim przewidywaniom — układać w kształt porażki gaullistów. Kiedy się okazało, że kształt ten nie jest zwodniczy, do dziennikarzy przyszedł Bommel, sekretarz generalny UNR. Miał klepski humor i nadbrał miną. Zrobił parę uwag w rodzaju: „zobaczmy, to jeszcze nie koniec” — i znikł. A gdy wszystko wydawało się już jasne, przybył minister Frey, który w rozmowie z dziennikarzami podkreślił, że UNR ma dalej większość co najmniej względną, że nie ma innej większości, która gaullistów mogłaby zamienić.

Druga ważna uwaga min. Freya dotyczyła niezmienności francuskiej polityki zagranicznej. Zapewne temat ten przy-

szedł mu na myśl, albo ktoś mu go podpowiedział — z uwagi na porażkę ministra obrony Messmera, sekretarza stanu do spraw współpracy z zagranicą Charbonela oraz — co było największą niespodzianką — ministra spraw zagranicznych Couve de Murville’a.

Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy, w którym gaullisci — choć jak się okazało w końcu — mają minimalną większość w parlamencie muszą znaleźć w sytuacji bezpośredniego zagrożenia ze strony lewicy? Stają bowiem twarzą w twarz, po raz pierwszy właściwie od 1936 roku, z siłą mniej więcej równą własnej. Tym niebezpieczniejszą, że powstała w procesie jednoczenia i że proces ten powiodł się, czego dowodem była wyjątkowa dyscyplina wyborców FPK, Federacji, PSU oraz zwykłych, skłaniających się ku lewicy wyborców. Zawiodły wszelkie przypuszczenia, że przeciwny wyborca o mieszańskich nawykach nie będzie się chciał zgodzić na współpracę z komunistami, a tym bardziej nie będzie się chciał zgodzić na to, aby komunistą, jako jedynym przedstawicielem lewicy w tych okręgach, w których na jego rzecz ustąpił kandydat federacji — reprezentował właśnie jego, mieszańckiego urzędnika, czy robotnika, żyjącego od lat w atmosferze antykomunizmu.

W prasie mieszańskich widać nie tylko zaskoczenie, ale i lek. „Le Figaro” np. pociesza się, że zwycięstwo lewicy jest wynikiem porozumienia taktycznego i że nie będzie można pójść dalej bez programu, a w sprawach programowych — zasadniczych — zbyt wiele dzie-

li lewicy komunistyczną od niekomunistycznej.

Nieco inaczej widzi sprawę „Combat”. Można się domyślać z jego artykułu wstępnego, że właściwie żałuje, iż de Gaulle nie przemówił po raz drugi przed drugą turą wyborów. „Combat” gwałtownie zwalczał pierwsze przemówienie generała.

Cóż jednak dalej? De Gaulle jest mężem stanu doświadczonym. Można by postawić tezę, że gdy przed paru dniami na Radzie Ministrów powiedział, że zadaniem nowego parlamentu będzie przede wszystkim regulacja spraw społecznych, to przewidywał już bardzo ostrą ofensywę lewicy. Jej zechce więc przeciwstawić argumenty z lewicowego arsenału. Warto przypomnieć, że przywódca lewicy gaullistowskiej, Vallon, przed paru dniami powiedział, że nie ma powodu, aby lewica miała monopol na mówienie w imieniu robotników.

Teraz — po próbie sił, nie bardzo dla UNR pomyślnej — ten akcent społeczny i gospodarczy rządów gaullistowskich będzie używany do obrony przed atakiem. De Gaulle od dawna wiedział, że tu się kryje źródło niemałych niebezpieczeństw.

Pozalutniawszy więc sprawy polityki zagranicznej, uznając, że na razie na tym odcinku ma spokój, spróbuje teraz załatwić te dziedziny życia francuskiego, które uważa za pewne za przyczynę wzrostu wpływu lewicy i trudności nowego rządu, aby w ten sposób odzyskać utracony teren.

ANDRZEJ KOBUS



Prezydent de Gaulle opuszcza kabinę przed wrzuceniem głosu do urny wyborczej w ratuszu miejskim Colombey-les-deux Eglises; w miejscowości tej znajduje się prywatna rezydencja prezydenta Francji. CAF — Photofax

Johnsona czekanie na „stosowną chwilę“

Amerykańskie samoloty przystąpiły do minowania rzek w Wietnamie północnym • Artyleria US Army ostrzelała terytorium strefy zdemilitaryzowanej pomiędzy Wietnamiem południowym a Demokratyczną Republiką Wietnamu, a następnie przeniosła ogień na teren DRW • Okręty US Army wzięły pod ogień wybrzeże północnowietnamskie • Obiektom nalotów stały się elektrownie, zasilające w prąd Hanoi oraz Haifong • Lotnicy amerykańscy przypuścili ataki na systemy nawadniające w DRW • 10 marca zaatakowana została stalownia w Thai Nguyen (64 km na północ od Hanoi), a więc pierwszy, jeśli pominąć elektrownie, obiekt przemysłowy, który dowództwo USA w Sajgonie oficjalnie rozkazało obstrzelić bombami.

Takie są najświeższe doniesienia z frontu amerykańskiej wojny w Wietnamie. Ich wymowa jest oczywista. Johnson zdecydował się na kontynuowanie działań w południowoschodniej Azji, na dalsze stopniowanie agresji przeciwko narodowi wietnamskiemu. O takim kursie polityki azjatyckiej mówił prezydent USA otwierając na konferencji prasowej w minionym tygodniu.

Johnson wystąpił z przemówieniem, mającym ukazać jego wyborczą znajomość konfliktu wietnamskiego oraz konsekwencje jego poczyniń. „Jestem bardzo dumny z tego, co zdołaliśmy w ciągu ostatnich osiemnastu miesięcy w Wietnamie” — oświadczył wyzwykając szef Białego Domu.

Prezydent Stanów Zjednoczonych oznajmił także: „Wstrzymujemy naszą inwazję północnego Wietnamu, jeśli oni (Hanoi — przyp. red.) stwierdzą, że wstrzymują swoją inwazję Wietnamu południowego”. Tym samym Johnson, na co zwróciła uwagę agencji Reutersa, określił działania wojenne sił zbrojnych USA przeciwko DRW mianem inwazji, po raz pierwszy nazwał rzecz po imieniu.

Nie to wszakże jest najistotniejsze, ani to, że pierwszy człowiek w Waszyngtonie w sposób demagogiczny przywrócił nuję pomoc Wietnamczyków z północy dla rodaków z południa — do amerykańskiej agresji na Wietnam. Rzecz w tym, że Johnson obecnie wyraźnie wysuwa pod adresem Hanoi nowe, dalej idące żądania. Uprzednio prezydent szermował argumentem, iż z DRW jakoby nie nadchodzi żaden „sygnał” o gotowości z jej strony do rokowań. Ale teraz — po „daniu znaku” przez Wietnam północny, potwierdzającego taką gotowość z momentem wstrzymania amerykańskich nalotów — Johnson żąda bliżej nie-

sprecyzowanego zaniechania działań obronnych, prowadzonych przez wietnamskie siły patriotyczne.

Tym samym Johnsonowski slogan, jakoby prezydent gotów był podjąć rokowania z Wietnamiem „w każdej chwili” okazał się czepkiem bez pokrycia. Obecnie Johnson zmodyfikował swe stanowisko wobec rozmów z Hanoi. Stary slogan w nowym wydaniu powtarza wprowadzając zwrot „w każdej chwili”, ale uzupełniono go dodatkami: „chwilą stosowną, a jeszcze nie nadeszła”. Aby zakończyć dywagacje na temat chwili, przytoczmy jeszcze całkiem świeżej daty (miniony tydzień) wypowiedź Schlesingera. Był doradca zamordowanego prezydenta Kennedy'ego bardzo ostro skrytykował wschodnioazjatycką politykę Waszyngtonu, a zwłaszcza ostatnie posunięcia eskalacyjne. Schlesinger zamknął swe wywody jednoznacznie konkluzją: wszystko to prowadzi nieodparcie do wniosku, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie życzy sobie rokowań z DRW w tej chwili.

Johnson intensyfikuje działania wojenne w Wietnamie, ale licząc się w tej wojnie efekty militarne, uzyskiwane do tej pory przez sztab generała Westmorelanda, są co najmniej skromne. Naród wietnamski walczy, stawiając czoła wzmagającym się atakom z niesłychanym samozaparciem i zacietością, zadając agresorowi dotkliwe straty. Obok pomocy politycznej i materialnej, udzielanej walczącemu Wietnamowi przez kraje socjalistyczne, wzmaga się na świecie ruch protestujący przeciwko inwazji amerykańskiej w Indochinach.

Sekretarz generalny ONZ, U Thant, przebywając niedawno w swej ojczyźnie Birma, ponownie dał wyraz swemu zdecydowanemu stanowisku, iż podstawą przystąpienia do ewentualnych rozmów Hanoi z Waszyngtonem — musi być zaniechanie przez Pentagon bombardowań terytorium wietnamskiego. Marynarze siedmiu wielkich portów australijskich wystąpili z deklaracją, iż nie będą pływać

na statkach, przewożących amunicję do Wietnamu. Norwescy socjaldemokraci, zebrani na konferencji w Oslo, uchwalili rezolucję (mimo że kraj ich należy wraz z USA do NATO), niezwykłe ostro piętnującą administrację waszyngtonską za kontynuowanie agresji w Wietnamie.

W samych Stanach Zjednoczonych mamy do odnotowania w ostatnim okresie szereg wystąpień oraz publikacji, zdecydowanie przeciwstawiających się awanturniczej polityce azjatyckiej Johnsona. Obok wspomnianego już oświadczenia Schlesingera, przypomnijmy przemówienie senatora Kennedy'ego, brata zamordowanego prezydenta USA, który opowiedział się jednoznacznie za przerwaniem bombardowań DRW i rokowaniami w Hanoi.

Charakterystyczne rozważania, poświęcone wojnie w Wietnamie, zamieścił 3 bm. „St. Louis Post Dispatch”. Owym wpływowym, o umiarkowanych poglądach, dzienniku amerykańskiemu, środkowemu Zachodu, wystąpił z artykułem bezpośrednio krytykującym Johnsona. Podważono tam też, chętnie przez obecnego prezydenta lansowaną, jakoby kontynuował on w kwestii Wietnamu politykę swego poprzednika: przecież Kennedy utrzymywał w Wietnamie jedynie 15 000 żołnierzy i ostrzegł przed przekształcaniem wojny wietnamskiej w wojnę amerykańską, jak to uczynił Johnson, który mówiąc, iż „pragnie pokoju”, wpakował tam 400 000 wojska — konkluduje „SLPD”.

Inny z dzienników, „Minneapolis Star”, uważany za ostrożny w formułowaniu opinii dotyczących administracji, zarzucił (2 bm.) szefowi Białemu Domu wręcz „świadome okłamywanie społeczeństwa”.

Według najnowszych informacji, Johnson jeszcze w tym miesiącu uda się gdzieś w strefę Pacyfiku, by spotkać się z generałem Westmorelandem i ambasadorem USA w Sajgonie — Lodge'em, co do którego krążyły ostatnio pogłoski, jakoby gotował się do złożenia dymisji. Białe Dom usiłuje zatem nadal stwarzać wrażenie, iż pozostaje zaabsorbowany „nieustannymi poszukiwaniami pokojowego rozwiązania konfliktu wietnamskiego”.

„Tylko że świat w Johnsonowską gotowość do rokowań dawno przestał wierzyć.

WIESŁAW PORZYCKI

INNE

Michał Kalecki, Ignacy Sachs — „Z zagadnień finansowania rozwoju krajów o „gospodarce mieszczańskiej”. PWN, str. 148, cena 16,— zł.

Tadeusz Kłossowski — „Zarys technologii przemysłu spożywczo-gospodarskiego”. WPLiS, str. 616, cena 50,— zł.

Vratko Srobar — „Przygoda matematyczna”, tłum. z czeskiego. Iskry, str. 280, cena 15,— zł.

Jarosław Marek Rymkiewicz — „Czym jest klasycyzm” — manifesty poetyckie. PIW, str. 184, cena 15,— zł.

że spotkać. Tę rzecz trzeba zdecydować zaraz, natychmiast.

Wybór padł na mnie.

W ten sposób zaczęło się. Co było powodem, że się zgodziłem? Hm. Przyczyny takich decyzji są zawsze złożone. Może tylko nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę.

Wszystkie opowiedziane wydarzenia ostatnich dni, w „Hotel Der Schönen Frauen”, złożyły się na to. I jeszcze, przejmując mnie całego, każdym moim nerwem drgająca nienawiść — potem uczucie to zamieniło się jedynie w odrę — do wszystkiego, co składa się na tę zagmatwaną mieszaninę niemieckich kompleksów, tchórzostwa, strachu, pogardy, psychopatycznych kompensat, zmysłowości, nieporozumień, i nietolerancji, na tę anachroniczną postawę w stosunku do naszych współtowarzyszów na tej planecie, którą krótko i bardzo tylko ogólnie nazywamy — faszyzmem.

Nigdy też nie miałem zaufania, do chcących uszczęśliwić innych wbrew ich woli. Niechęć ta, a nawet odraza, jest przecież uzasadniona, również, jeżeli przyjąć — jak utrzymują zainteresowani — że w żadnym z ustrojów, dotąd na ziemi istniejących, większość nie jest jeszcze zdolna do osądzenia, co dla niej jest najlepsze, i jeszcze to, że ludzie szlachetni są wybrakami natury, i nawet, gdy zgodzić się z dewizą średniowiecznej sekty Szytów — myślących już przecież wtedy nowoczesnie — że nic nie jest prawdą, więc wszystko jest dozwolone.

Nie, nie potrzeba stanąć za plecami takiego z nich, który przemawia do tłumu, żeby wiedzieć, że dla tej organizacji myśli ludzkiej, nie jest ważne, czy mówi się prawdę, lecz tylko to, by znaleźć chętnych, którzy by słuchali. Faszyzm — nawet wtedy, jeszcze młody, niepoznany — był dla każdego porządnego człowieka odpychający, czy to był ten, w wydaniu i interpretacji klas uczczonych, panów z „Action Française”, czy tych prostaków z „Croix de Feu”. Bez chwili wahania — mimo że nie miałem nawet wyobrażenia do czego zdolny jest naprawdę — byłem gotowy do walki z nim.

cdn.

Niemcy, które cenimy

Zapytał mnie ktoś — nie kryję, że w naszym kraju — czy dlatego cenimy Niemiecką Republikę Demokratyczną, iż w tym państwie mieszkają dobrzy Niemcy, a zarazem nie wyrażam się pochlebnie o Niemieckiej Republice Federalnej dlatego, iż tam ponoc mieszkają Niemcy źli. Już tak sformułowane pytanie uważam za nielogiczne, jako że nigdy jeszcze w historii granice państw nie okazały się zdolne dzielić ludzi na dobrych i złych. Najczęściej — co zgodne jest zresztą z nauką — decyduje o tym podział klasowy. A jeśli nie tylko klasowy, to przynajmniej zależny od polityki państw, w których społeczeństwa te żyją.

Ze zaś na pewno nie ulega wątpliwości, iż państwa — i ich rządy, jakby je oceniać w kategoriach uczuciowych — są wyrażicielami interesów narodów, więc to przede wszystkim klasowe, pierwszorzędne wartości w ocenie stosunków między poszczególnymi narodami.

Jest oczywistą prawdą, że nasz kraj nigdy w historii nie miał przyjaciół za swoimi zachodnimi granicami. Prawie tysiąc lat doświadczeń jest aż nadto wymownym dowodem. Przyszedł jednak czas, gdy praktyka zaprzeczyła utrwalonym przez historię przekonaniami. Ten czas to okres spraw dających doświadczeń naszego pokolenia. To okres doświadczeń, gdy na ziemi niemieckiej powstało i utrwaliło swoje istnienie pierwsze w całym tego słowa znaczeniu demokratyczne państwo niemieckie — nasz zachodni sąsiad — Niemiecka Republika Demokratyczna.

To państwo powstało w określonych warunkach historycznych. Było jednym z nieprzewidywanych przez mocarstwa zachodnie rezultatów bankructwa polityki antykomunizmu i separtystycznego restaurowania, pomiędzy Łabą i Renem, imperializmu niemieckiego. Podziału Niemiec nie my sobie życzyliśmy.

Pierwsze powojenne państwo niemieckie — Niemiecka Republika Federalna powstała dokładnie miesiąc przed proklamowaniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dwa państwa niemieckie istnieją już po przeszło osiemnaście lat. Nasze państwo nigdy nie kierowało się uczuciem zemsty wobec Niemców, chociaż naród polski miał wiele powodów, by nie ufać znanym sobie w historii państwom niemieckim, zwanym kolejno cesarstwem, czy rzeszą. Ale nie o nazwę tu chodziło, lecz o istotę tego, co poszczególne państwa niemieckie — chociaż nominalnie różne pod względem ustrojowym — wobec nas reprezentowały.

Chętnie zilybimy w zgodzie z obydwojema państwami niemieckimi. Jeśli jednak istnieją dwa te państwa, przy tym

różnią się swoją polityką wobec naszego państwa i naszego narodu, to wybieramy przyjaźń z tym, które nam ją oferuje, a zarazem dowodzi tego swoją polityką i stosunkami z naszym państwem i narodem. Różne linie działania wobec dwóch państw niemieckich odpowiadają po prostu kierunkom rozwoju sytuacji politycznej w tych dwóch państwach.

Nasze stosunki z Niemiecką Republiką Demokratyczną są dobre i przyjacielskie. Umożliwiają zawarcie z tym państwem niemieckim układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, przede wszystkim dlatego, że NRD uważa w pełni wyniki drugiej wojny światowej.

Dla nas szczególnie istotne jest uznanie przez NRD w pierwszym — co warto przypomnieć — akcie między państwowym granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Układ Zgorzelecki z 6 lipca 1950 roku, wyznaczający tę granicę jako nienaruszalną między Polską i Niemcami, był konsekwencją odważnie wyciągniętych nauk historycznych przez pierwsze w dziejach państwo niemieckie robotników i chłopów, trwałe przyjaźnie naszemu krajowi.

Była to jednocześnie konsekwencja przedstawienia się NRD agresywnej polityce imperializmu niemieckiego, która swoim głównym ostrzem — jak i dzisiaj w Niemieckiej Republice Federalnej — zawsze skierowana była na wschód, a więc w pierwszej kolejności bezpośrednio przeciwko nam.

Mówimy o tym nie bez satysfakcji podkrotowanej tym, że Niemiecka Republika Demokratyczna przyjęła do wiadomości i — więcej — realizowała i do dzisiaj konsekwentnie wprowadza w życie, postanowienia koalicji antyhitlerowskiej, w której także nasze państwo odegrało w ostatecz-

nym zwycięstwie nad faszyzmem niemieckim rolę tyle niepoślednią ile współdecydującą.

Dzisiaj — z perspektywy lat — myślimy o tym przede wszystkim z punktu widzenia faktów historycznych. Rzeczywistość świata powojennego, w tym przede wszystkim Europy, przekonuje nas, że dzięki powstaniu i rozwojowi NRD znajdujemy na naszym kontynencie pozytywne ślady upadku faszyzmu hitlerowskiego w postaci narodenia się robotniczo-chłopskiego państwa niemieckiego.

Nasza zachodnia granica po raz pierwszy w historii stała się trwałą granicą zgody i przyjaźni. Sąsiadujemy z państwem niemieckim, które przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, przede wszystkim dlatego, że NRD uważa w pełni wyniki drugiej wojny światowej.

Dla nas szczególnie istotne jest uznanie przez NRD w pierwszym — co warto przypomnieć — akcie między państwowym granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Układ Zgorzelecki z 6 lipca 1950 roku, wyznaczający tę granicę jako nienaruszalną między Polską i Niemcami, był konsekwencją odważnie wyciągniętych nauk historycznych przez pierwsze w dziejach państwo niemieckie robotników i chłopów, trwałe przyjaźnie naszemu krajowi.

Była to jednocześnie konsekwencja przedstawienia się NRD agresywnej polityce imperializmu niemieckiego, która swoim głównym ostrzem — jak i dzisiaj w Niemieckiej Republice Federalnej — zawsze skierowana była na wschód, a więc w pierwszej kolejności bezpośrednio przeciwko nam.

Mówimy o tym nie bez satysfakcji podkrotowanej tym, że Niemiecka Republika Demokratyczna przyjęła do wiadomości i — więcej — realizowała i do dzisiaj konsekwentnie wprowadza w życie, postanowienia koalicji antyhitlerowskiej, w której także nasze państwo odegrało w ostatecz-

TADEUSZ KACZMAREK

Z problemów VII Plenum

Jak z premiami?

Dużo się dzieje ostatnio w naszej gospodarce. Dużo się w niej zmienia, modyfikuje, doskonali. To dobrze. Bo wszelka stagnacja jest wrogiem postępu — zważając zaś stagnacja w dziedzinie tak niewralgicznej, jak system zarządzania i planowania. Po IV, a następnie po VI Plenum KC PZPR prace te przybrały na sile. Od obecnego roku weszły w życie decyzje zmierzające do dalszego usprawnienia metod rządzenia gospodarczego, szczególnie w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Do poczyniń w tym zakresie należy np. reforma cen fabrycznych, kredytowy sposób finansowania inwestycji, przedłużenie okresów planistycznych do 2 i więcej lat itd. Ważnym ustaleniem na tym polu jest również znówelizowanie systemu premiowego dla pracowników umysłowych. Tej tak istotnej sprawie (bo dotyczy przecież bodźców materialnych) pragniemy poświęcić kilka słów. Posunięcia te wynikły zarówno z analizy i oceny dotychczasowej praktyki posługiwania się funduszami premiiowymi, jak i bezpośrednio z uchwały VII Plenum KC.

ZMIANY SYSTEMU

Jakie są najistotniejsze zmiany w zasadach i stosowaniu systemu premiowego? Otóż przede wszystkim anulowana została zależność wypłaty pełnej premii dla kierownictwa przedsiębiorstwa lub zjednoczenia od osiągnięcia planowanego udziału kosztów własnych w wartości produkcji sprzedanej. Od 1 stycznia br. warunkiem takim jest uzyskanie dyrektywnego wskaźnika rentowności, a w określonych przypadkach — wskaźnika stopy zysku. Po drugie: każde zjednoczenie wyznacza podległym przedsiębiorstwom określone zadania dotyczące poprawy jakości produkcji. Wypłata co najmniej 1/4 funduszu premiowego musi być uzależniona od wykonania tych właśnie zadań. Wreszcie problem jak najściślej związany z uchwałą VII Plenum KC PZPR. Wprowadzono — poza przemysłem wydobywczym oraz sezonowym prze-

mysłem przetwórczym — bodźce związane z terminowym wykonywaniem dostaw kooperacyjnych i z rytmicznym wykonywaniem planów.

Zatrzymajmy się nad tym ostatnim problemem — tak dziś aktualnym: koordynacji i rytmiczności. Bodźce działają tutaj dwukierunkowo. Po pierwsze, przez stosowanie dodatkowych premii w przypadku pełnego wykonania zadań na tych odcinkach: po drugie — przez odpowiednie zmniejszenie premii przy niewywiązaniu się z tych obowiązków. Bodźce związane z kooperacją i rytmicznością nie dotyczą wszystkich pracowników, lecz tylko kierownictwa przedsiębiorstwa, pracowników działów planowania, zaopatrzenia i zbytu oraz określonych wydziałów produkcyjnych.

KOOPERACJA — RYTMICZNOŚĆ

Jeśli zakład całkowicie i w terminie zrealizuje zadania kooperacyjne, to zmniejszone zostaną o połowę potrącenia premii z tytułu ewent. niewykonania innych zadań, a także przyznane będą dodatkowe premie — z funduszu, tworzonego za wykonanie zadań kooperacyjnych przez całe przedsiębiorstwo.

Jeśli przedsiębiorstwo będzie rytmicznie wykonywało swoje plany skorzysta również z dodatkowego funduszu premiowego. Wielkość tego funduszu zależna jest od tego, przez ile kwartałów przedsiębiorstwo wykonywać będzie zadania bez założeń, w ustalonym rytmie.

Potrącenia zaś za niewywiązywanie się z tych obowiązków mogą sięgać 50 proc. premii, o ile zadania kooperacyjne lub w dziedzinie rytmiczności wykonane będą w 98 proc. albo niżej.

Nie pretendując do pełnej oceny, można już obecnie powiedzieć że nowy system przynosi efekty. Zarówno rytmiczność produkcji, jak i przebieg dostaw kooperacyjnych są znacznie bardziej zadowolające niż w okresach poprzednich.

TADEUSZ SAPOCIŃSKI

AB GŁOS WIELKOPOLSKI 3 Nr 62 (7179) 15 III 1967

OSTATNI SEZON W SZWAJCARII

BOGDAN RUTHA

Wysłany został do Francji, z kluczem do nowego szyfru, ponieważ poprzedni Niemcy złamali. Z powodu przeszkód nie do przewidzenia, w ostatniej chwili musiał wybrać przejście granicy przez góry. Zdażył jeszcze tylko zawiać kupca, że szyfr miał w specjalnej kapsułce, że go pokłnął, ale... i tu jeszcze chciał coś powiedzieć, jednocześnie pokazywał na swoją twarz, niepodobną do żadnej twarzy, jaką kupiec kiedykolwiek widział na oczy. W tym momencie drzwi celi otworzyły się. Przyszli po niego.

Wszystko było jasne. Nad rządem w Barcelonie zawisło wielkie niebezpieczeństwo. Niemcy byli w posiadaniu aktualnego szyfru Republiki. Hase przywiózł z Lucerny polecenie natychmiastowego zawieszenia tej wiadomości do Barcelony. Szyfr miał zacząć obowiązywać — według słów więźnia — od jutra, od godziny dwudziestej trzeciej pięćdziesiąt pięć.

Spojrzałem na zegarek.

Była trzecia dziesiąta. Mieliśmy czterdzieści cztery godziny i czterdzieści pięć minut czasu. Rafael Himenez był jedynym, który mógł to zrobić. Znał wszystkie drogi morskie i lądowe. Miał świetne kontakty na granicy. Przebywał ją wielokrotnie. Znał drogę — jak powiedział Hase — jak tę, od furty swojego ogrodu, do domu. Ale Rafael Himenez był chory. W obecnym stanie nie wytrzymałby ani połowy tej drogi. Taką podróż mógł odbyć nie wcześniej niż za dwa, trzy tygodnie. O Rafaelu nie ma co myśleć. Szkoda czasu. Nie ma go wiele. Od Barcelony dzieli nas osiemset kilometrów w linii powietrznej. Droga, która czeka jednego z nas, będzie dwa razy dłuższa. Nie do przewidzenia są też przeszkody, które mo-

Kontrolerzy czy biuraliści

W okresie od 1 stycznia 1965 — 1 lipca 1966 r. organa kontroli zewnętrznej, działające w Wielkopolsce, ujawniły w kontrolowanych jednostkach straty, sięgające 113 mln. zł. Do prokuratury i MO skierowano 594 sprawy. W poprzednim również półrocznym okresie (1963/64), ujawnione straty przekraczały 162 mln. zł, a organom ścigania przestępstw, przekazano 667 spraw.

Można by w oparciu o te dane mówić o wyraźnym spadku przestępczości, gdyby nie fakt, że funkcjonowanie organów kontroli zewnętrznej nadal odbiega od ideału.

Nierzadko wysuwane są postulaty typu: zwiększyć fundusze, przeznaczone na ochronę mienia społecznego. W zestawieniu z takimi żądaniami na miano paradoksu zasługuje fakt, że w latach 1965—66 etaty, przeznaczone dla służby rewizyjnej, nie były w pełni wykorzystywane. Np. w 1965 r. Wojewódzkie Zjednoczenie PGR w Poznaniu miało 6 nieobsadzonych etatów rewidentów.

Paradoksalnym zjawiskiem jest również zaobserwowanie kontrolerów pracami... nie mającymi żadnego związku z kontrolą. Analizując prace niektórych ludzi, zajmujących rewidentów etaty, można ich nazwać równie dobrze... biu-

ralistami, jak kontrolerami. Nie ma w tym przesady, skoro w 1965 roku wskaźnik czasu (kontrolerów), zużytego na czynności biurowe, wyniósł: w Poznańskim Zjednoczeniu Budownictwa — 55 procent, w Okręgowym Związku Spółdzielni Inwalidów — 47, w Wydziale Finansowym DRN — Wilda — 45,6, a w Centralnym Związku Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego — 42 procent. W tym właśnie zjawisku, sprzecznym zresztą z uchwałą nr 187/59 Rady Ministrów, zabraniającą zatrudniania rewidentów przy innych pracach, należy dopatrywać się jednej z przyczyn wykonania planu rewizji kom pleksowych zaledwie w 59 procentach (w latach 1965/66). Na wiasem mówiąc, można zaobserwować tendencję do zastępowania rewizji całościowych doraźnymi i cząstkowymi. Takie fragmentaryczne kontrole trudno uznać za niezawodny instrument walki z przestępczością. W aktach sądowych nie brak na to przykładów. Choćby opisywana już na naszych łamach sprawa „Elektromontaż”. W zakładzie tym przeprowadzono szereg kontroli wycinkowych, przy czym żadna z nich nie doprowadziła do ujawnienia, trwających kilka lat, akcji przestępczych.

Co jeszcze wpływa na nie skuteczność kontroli? Przede wszystkim wolne tempo reakcji na stwierdzone niedociągnięcia. Dość często łamane

są przepisy, nakazujące w okresie trzech miesięcy, od ukończenia kontroli, opracowanie zarządzeń poręczyjnych. W Wydziale Finansowym Prezydium WRN, opóźnienia w 20 przypadkach sięgały od 45 do 270 (!) dni, w Wojewódzkim Zjednoczeniu PGR w 8 sprawach, na 12 zbadanych przez NIK, nastąpiło przetrzymanie wysłania zarządzeń poręczyjnych, dochodzące do 130 dni. Nie ma chyba potrzeby szerzej rozwodzić się nad tym, że spóźniona reakcja w znacznym stopniu devaluje efekty kontroli. O dewaluacji można również mówić, jeśli wyniki rewizji nie zostają podane do wiadomości załadowemu aktywowi społeczno-gospodarczemu. A jednak instytucja narad pokontrolnych, nie jest jeszcze dostatecznie upowszechniona. Ba, niektóre jednostki — np. Poznańskie Zjednoczenie Budownictwa — narad wcale nie organizowały.

O realizacji zarządzeń poręczyjnych trudno coś konkretnego powiedzieć. Z tej prostej przyczyny, że w latach 1965—66 liczba kontroli spraw dzających była znikoma. Wydział Zdrowia i Onieki Społecznej Prezydium WRN, Poznańskie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Handlowych, „Społem”, Centrala Spółdzielni Ogrodniczych, Zjednoczenie Przedsiębiorstw Przemysłu Terenowego i szereg innych organów w ogóle nie kontro-

lowały realizacji zarządzeń poręczyjnych. A tymczasem doświadczenie uczy, że nieegzekwowane zarządzenia często nie są wcielane w życie.

Przedstawiona sytuacja wynika z wielu przyczyn. M.in. z niedostatecznych kwalifikacji niektórych rewidentów (10 procent posiada wykształcenie podstawowe lub niepełne średnie), z wad systemu organizacyjno-prawnego kontroli ze wewnętrznej, a także ze słabości nadzoru i kontroli wewnętrznej w poszczególnych zakładach. Aparat ten (obejmujący m.in.: rewidentów zakładowych, gł. księgowych, kontrolę techniczną), liczy w Wielkopolsce około 30.000 pracowników. Predystynowany jest więc do tego, by odgrywać pierwszoplanową rolę w zapobieganiu przestępstwom i ich ujawnianiu. W praktyce często jest inaczej. Na ogólną liczbę 594 spraw (skierowanych przez organy kontrolne do MO i prokuratury), aż w 323 przypadkach kontrolowane jednostki we własnym zakresie mogły ujawnić przestępstwo gospodarcze. Ich charakter był bowiem taki, że nie mógł ujść uwadze sprawnie działającej kontroli wewnętrznej.

I oto potężny aparat nadzoru i kontroli wewnętrznej nie tylko nie stanowi dla kontroli zewnętrznej (48 organów — około 500 funkcjonariuszy) pełnowartościowego sojusznika, ale wymaga jeszcze pomocy. W związku z tym postuluje się, by organy kontroli, rewizji, inspekcji i lustracji, badając sytuację w przedsiębiorstwach i jednostkach budżetowych, bardziej, niż dotychczas interesowały się funkcjonowaniem systemu nadzoru, kontroli wewnętrznej. Poziom działania tej ostatniej wymaga takich ingerencji. Jednak fakt, że organy kontroli nie mające usprawnić kontrole wewnętrzne, same nie są pozbawione licznych wad, nie pozwala na zbyt optymistyczny. Tym bardziej, że problemy, związane z systemem nadzoru i kontroli wewnętrznej są niezmierznie skomplikowane. W grę wchodzi tu, o bok czynników moralno-etycznych, m.in. sprawy planowania, zarządzania i organizacji — a więc te, które znalazły się w orbicie zainteresowań komisji zakładowych, powstałych w wyniku realizacji VII Plenum KC Partii. Pożądane byłoby, aby komisje te postulowały usprawnienia, nie tylko pod kątem wzrostu produkcji, ale również wzmożenia ochrony mienia społecznego.

MICHAŁ ŁUCZAK

P.S.: Niniejsza publikacja została oparta o materiały, przedstawione — przez poznańską delegację NIK — na naradzie oceniającej działalność organów kontroli, rewizji, inspekcji i lustracji województwa poznańskiego.

NASZE ROZMOWY

Młodzi za ladą

Minęły czasy, gdy nasz handel uspołeczniony dysponował, w przeobrażającej mierze, słabo wykwalifikowanymi kadrami ludzi, na ogół starszych wiekiem. Obecnie prym wiodą młodzi, w szczególności zaś kobiety. Zaciekało nas, co o swoim zawodzie może powiedzieć jedna z jego młodych przedstawicielek — Elżbieta Grocholska, ekspedientka ze sklepu spożywczego PSS nr 20 w Poznaniu.

— Kobiety, szczególnie młode, chętnie podejmują pracę ekspedientek. Widocznie jest to rodzaj zatrudnienia, który im odpowiada. Jak i gdzie przygotowują się do swojego zawodu?

— Na podstawie własnych doświadczeń mogę powiedzieć, że faktycznie do pracy w handlu garną się w większości dziewczęta, a nie chłopcy. W 3-letniej Zasadniczej Szkole Handlowej w 1963 roku w kla-



Elżbieta Grocholska

sie, do której uczęszczała, na 24 uczniów było tylko 4 chłopców. W sklepie, gdzie pracuję, poza kierownikiem, są same kobiety.

— Wiedza teoretyczna, zdobyta w szkole, nie zawsze pokrywa się z wymaganiami życia. Jak przedstawia się więc, łącznie teorii z praktyką w konkretnym sklepie, gdy absolwent staje po raz pierwszy oko w oko z klientem, jako samodzielny sprzedawca?

— Uczennica, przebywająca na praktyce, nie od razu może ekspedować samodzielnie. Musi się ona zapoznać z tokiem pracy w danym sklepie, z towarami, którym sklep dysponuje. Początkowo asystuje ona przy sprzedaży, której dokonuje starszy i bardziej doświadczony sprzedawca. On ją zapoznaje z formami obsługi klienta. Wszystko to trwa przeciętnie do półtora roku. Sama szkoła też nie ogranicza się jedynie do teoretycznego przygotowania swoich uczniów. Z kolei dyrekcja rozporządza specjalną komórką

szkoleniową (a do niej należą sprawy młodzieżowe). Pomagają też koleżanki współpracownicy. Faktem jest, iż pierwszą styczność z klientem miała oszalać i budzi lek. — Nieraz można spostrzec i usłyszeć, jak ustosunkowują się kupujący do sprzedawców i odwrotnie. Nie zawsze są to stosunki pożądane...

— Sprzedawcy przez sprawą obsługują starają się w miarę możliwości, nie dopuszczać do spórów. Wielu klientów odnosi się do nas z sympatią. Staramy się także zrozumieć, że nasi klienci muszą wycedzić w niej jedną kolejkę i że są zmęczeni lub głodni po wielu godzinach pracy.

— Z plakatu wywieszonego w naszym sklepie wynika, że pracując tutaj Brygada Pracy Socjalistycznej. Z jakiej okazji nadano wam ten tytuł?

— W dwudziestą rocznicę powstania PKWN podpisałyśmy umowę o przystąpieniu do współzawodnictwa o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Tytuł ten zdobyliśmy w 1965 roku z okazji Dnia Handlowca. Staramy się także — dotyczy to 4 członkiń ZMS — aby przodować w pracy nie tylko zawodowej, ale i społecznej. ZMS organizuje dla swoich członków obozy szkoleniowo-wypoczynkowe, w czasie których uczymy się, jak ulepszyć obsługę kupujących. Podejmujemy również czynności społeczne. Od obsługi bufetów ulicznych w czasie świąt państwowych, budowy parków, opieki nad chorymi koleżankami aż po udzielanie pomocy pracownikom w ich trudnych nieraz sprawach osobistych i domowych.

— A jaki jest pani pogląd na to, że właśnie kobiety garną się do pracy w handlu?

— Przyszła głowa rodziny — mężczyzna musi myśleć o możliwościach większego zarobku, aniżeli ten, który my otrzymujemy w handlu. Jeśli nawet podejmuje on pracę w naszym zawodzie, to traktuje ją najczęściej jako ostateczność, a nie pracę. Młodym kobietom nie przeszkadza to, iż placą w handlu nie jest zbyt wysoka. Odpowiada ona dziewczętom, które pracują tylko na siebie i niejednokrotnie zajęcie w tym zawodzie jest pierwsze, jakie w ogóle podjęły w swoim życiu. Już w trakcie nauki, a więc w szkole zasadniczej, uczennice, będące na praktyce w sklepach, otrzymują pewne uposażenie. Znowu inne, jak młode mężatki, traktują swój zarobek w handlu jako ważny dodatek do uposażeń mężów.

Rozmawiała:

LIDIA JANASKOWA

TELEWIZJA

Dzień poznania i zbliżenia

Ozdobą Święta Kobiet miał być program muzyczno-rozrywkowy z Katowic, pt. „Piosenki dla Ewy”. To jednak, co zobaczyliśmy na ekranach było tylko jeszcze jednym potwierdzeniem kiepskiej opinii jaką ma ośrodek katowicki właśnie w dziedzinie programów rozrywkowych. Było w tym programie trochę piosenek i trochę tańca. Jedno gorsze od drugiego, na zenując niskim poziomie. Po raz nie wiem który z rzędu właśnie na przykładzie Katowic okazało się, że do zrobienia dobrego programu rozrywkowego nie wystarczy największe i najlepsze w kraju studio. Już dawno minął czas, żeby kierownictwo TV wyciągnęło z tego faktu odpowiednie wnioski. Nie wiadomo dlaczego jeszcze tego nie uczyniło mimo że prawie wszyscy recenzenci zgodnie i jednoznacznie oceniają te programy.

Jakże Katowicom daleko do tego, co prezentuje Łódź w dziedzinie rozrywki! Najświeższym przykładem niech będzie uroczysty pełen życia, humoru program z cyklu „Śpiewki stare ale jare”, w którym usłyszeliśmy ludowe melodie hiszpańskie. Bardzo dobrze opracowane tekstowo i muzycznie, swobodnie i wspaniale wykonane. Dodajmy do tego jeszcze sprawną reżyserię (doskonałe tempo!) i ciekawą scenografię. „Śpiewki stare ale jare” były znacznie lepsze niż nadany również w sobotę radziecki filmowy program rozrywkowy „Tylko dla pań”, w którym bardzo dobrze wykonane utwory muzyczne i piosenki podano statycznie bez jakiegokolwiek fabuły. Tak jak to na przykład zrobiono w niedzielnym programie z Berlina, w którym zaprezentowano „Szlagiery roku 1967”. Na marginesie uwagi natury ogólnej: wydaje się, że nasza TV niezbyt śmiało wprowadza właśnie ten gatunek telewizyjny, który zwłaszcza w programach rozrywkowych grawituje w kierunku filmu, śmiało wykorzystuje plenery, montaż, tricki itp.

Dwutygodnik społeczny „Refleksje”, taki telewizyjny magazyn ilustrowany, czwartkowe swe wydanie w znacznej części poświęcił ko-

biecie i, przynajmniej, rzeczywiście skłonił do zadumy, czy z tym równouprawnieniem kobiet wszystko wygląda tak, jak się na ogół mówi. Dwutygodnik „Refleksje” to jeden z najlepszych programów publicystycznych, chociaż i jemu zdarzają się słabsze punkty, czego przykładem może być ten o poszkodowanym rolniku ze wsi Będzino. Z trudem można tu było zrozumieć, co autorzy chcieli pokazać i osiągnąć.

Wrocławski Teatr TV wystawił sztukę Rogera Vaillanda „Pułkownik Foster przynajmniej się do winy”, której akcja dzieje się w lipcu 1950 roku w małym miasteczku Korei południowej, gdzie w domu bogatego Koreańczyka zatrzymał się dowódca amerykańskiej jednostki pułkownik Foster. Choć reżyser pozwolił niektórym aktorom trochę za bardzo szarżować, sztuka była ciekawa, nie mówiąc o tym, że wobec sytuacji w Wietnamie — jej treść nabiera nowych rumieńców politycznej aktualności. Spektakl wrocławski był daleko lepszy i bardziej emocjonujący niż warszawskie przedstawienie Kobry „Jesteś tylko diabłem” Joe Alexa w reżyserii J. Dmochowskiego (odtwórca głównej roli). Od początku do końca cały ten spektakl szeleścił papierem; niewiele się działo, natomiast dużo opowiadano o tym, co się dzieje. Pozabawiono spektakl tego, co jest podstawą teatru — akcji. I to przesądziło o wartości tej całej nudnawej kryminalnej historii.

Poniedziałek był Dniem Telewizji Czechosłowackiej. Nie udajmy się w zbyt szczegółową ocenę, trzeba stwierdzić, że to był bardzo miły dzień, a przy tym pouczający. Ciekawy reportaż filmowy „Karlstein”, program rozrywkowy „Autorowie” gdzie zastosowano również zdjęcia trickowe, śmiałe i oryginalne „Podniebny reportaż” czy wreszcie poruszający ciągły problem istoty obcych galaktyk spektakl pt. „Koniec wielkiej epoki”, specjalnie napisany dla TV przez J. Smetanow. Poznaliśmy tego dnia, co oglądając nasi sąsiedzi z południa (i to nie zawsze, bo chyba Czechosłowacka TV pokazała nam jednak program starannie dobrany) i przekonaliśmy się przy okazji, że nasze programy, choć tak na nie narzekamy, wcale niegorsze nie są. Co wcale nie znaczy, że Dzień Czechosłowacki (piszę dużą literą, bo traktuję to jak instytucję, jak święto, które oby powtarzało się co roku) nie przyczynił się ogromnie do wzajemnego lepszego poznania i zbliżenia.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Historia jednej z najstarszych

wi bogate źródło informacji o ruchu spółdzielczości mieszkaniowej w Poznaniu i Wielkopolsce, od schyłku poprzedniego stulecia. Praktycznie autorzy wychodzą od roku 1890, kiedy to działała już w Poznaniu Spółdzielnia Budowlana „Pomoc”. W sumie dzieło wydane bardzo starannie i estetycznie, podzielone zostało na trzy okresy: do zakończenia zaboru pruskiego w 1918 roku, lata międzywojenne oraz okres po II wojnie światowej, na który to przypada imponujący rozkwit poznań-

skiej spółdzielczości mieszkaniowej, szczególnie zaś PSM. Na ponad 200 stronach książka, której treść uzupełniono 83 tablicami i zestawieniami liczbowymi, a także listami nazwisk członków władz poszczególnych spółdzielni, czytelnik znajdzie również obraz poznańskiej spółdzielczości mieszkaniowej na tle tego ruchu w kraju.

Pracę, jedyną chyba tego rodzaju na przestrzeni minionego okresu, uzupełnili autorzy indeksem nazwisk wymienionych w poszczególnych rozdziałach, indeksem instytucji wzmiankowanych w tekście, a przede wszystkim bogatym wykazem bibliografii. Ten ostatni obejmuje 221 pozycji. Zamieszczono też osobno szereg zdjęć, ilustrujących wyniki działalności PSM. (c)

Konfrontacje targowe

Format producenta

Drobny wytwórca czyni dziś sporo zamieszania w gospodarce i na forum publicznym. Zaniepokoiło to tak dalece Komitet Drobnych Wytwórczości, że bierze on za cel wniosków rozważań ustalenie definicji swoich pod opieką...

— Nie ma się z czego śmiać — jak mawia sołtys Kierdziołek — sprawa jest poważna. Drobny wytwórca nie chuligani co prawda i nie sieje publicznego zgorznięcia, po prostu wygląda jak wyrośnięty chłopak w ciasnym ubraniu, który nie innego na siebie nie ma. Bo popatrzcie tylko: za trzy lata dostarczy on na rynek prawie 12% całej produkcji przeznaczanej do konsumpcji, czyli towarów za 130 miliardów złotych, a tymczasem nazywają go „drobnym”.

Nazywają i tak też traktują. Stoł w dalekim szeregu dostawców na rynek, jest na szarym końcu w kolejce po surowce, maszyny. Ekonomicznie wyliczają, że w przemyśle państwowym terenowym, prywatnym, w spółdzielczości pracy i w rzemiośle tkwią poważne rezerwy produkcyjne. Wicepremier Szyr określił je nawet na 30—50% wszystkich możliwości produkcyjnych przemysłu terenowego. Wiceprzewodniczący Komitetu Drobnych Wytwórczości — Stanisław Gabryl nazwał rzecz po imieniu: rezerwy te byłyby

wykorzystane w znacznej mierze, gdyby drobny wytwórca uzyskał lepsze, większe zaopatrzenie potrzeb materiałowych. A przecież ten źle zdefiniowany, zróżnicowany producent wytwarza w trzech czwartych towarów na rynek. Przecież w meblarstwie i odzieży jest równy, z przemysłem kluczowym, udziałowcem w dostawach dla handlu, a w zabawkarstwie — nawet wyłącznym dostawcą. Przecież postawiono mu zadanie uzupełniania produkcji przemysłu kluczowego swoimi wyrobami na miejscowy rynek. Oto i źródła kłopotów KDW, powód do nowych przemysłów. Zanim teoretycy wzięli się za nowe definicje, zanim dadzą chłopakowi luźniejsze ubranie, poczyniono już starania, aby przynajmniej nie uwiaryli go za ciasne buty: drobny wytwórca, zwłaszcza rzemieślnik, odczuł już ulgę po rozluźnieniu zarządzeń dotyczących podatków, inwestycji, zatrudnienia, zbytu wyrobów itd.

W końcu znikną i kłopoty zaopatrzeniowe. Jeśli klient da teraz na Targach piątkę za dobry wzór i jakość wyrobu, cenurka ta będzie podstawą do surowcowego wyróżnienia. Nie dziw więc, że nasz „drobniak” idzie na Targi jak do szkoły — z duszą na ramieniu, ale i z kalkulacją na dobrą cenurkę. Na „Wiośnie”

1400 wystawców z łona KDW liczy na sprzedaż, swoich towarów za 7,6 mld. zł. To ponad 20% całości oferty obecnych Targów wiosennych. Za tą wartością stoi 2648, nowości, a w sumie — 62 000 artykułów stanowiących uzupełnienie zaopatrzenia rynku z „klucza”. Najwięcej swych umiejętności pokazują drobni wytwórcy w branży włókienniczej (oferta — 2 mld zł), spożywczey (miliard) i metalowo-elektrotechnicznej. Najbogatsi są w swej ofercie spółdzielcy (4 mld zł) i przemysł terenowy (2 mld zł). Rzemieślnicy i przemysł prywatny oferują towary za ponad miliard.

Zwiedzający gotów jest dać dobrą notę drobnemu wytwórcy za jej obecny targowy poziom. Wiele było o tym także w oficjalnych wypowiedziach kierowników resortów. Minister Handlu Wewnętrznego uznał, że jest ona w nie dostatecznym stopniu wykorzystywana do zaopatrywania miejscowego rynku. Faktem jest także, iż produkcja drobnego wytwórcy jest coraz lepsza. W ostatnim konkursie „Dobre — Ładne — Poszukiwane” uzyskała ona połowę wszystkich wyróżnień. Oto dalszy dowód, że „drobniak” wyraźnie już kocietuje odbiorcę. Przemysł terenowy tak dalece angażuje się w Targi, że tutaj sprzedaje już 45% swojej całorocznej produkcji. Taką jest miara zainteresowania rynkiem u producenta, którego format nie mieści się w ramach starych pojęć i dotychczasowych przywilejów.

ZBILUT SEK

TEATRY

W POZNANIU

POLSKI — g. 19 „Król włoce-
gów”; NOWY — g. 19 „Nami-
stnik”; OPERA — g. 19 „Zemsta
Nieoperze”; OPERETKA — g. 19
„Bal w operze”; MARCINEK —
próby;

W WOJEWÓDZTWIE

SZAMOTULY: „Mój biedny Ma-
raz”; POGORZELA: „Szkłana
menażeria”;

KINA

CHODZIEŻ Ceramik: „Sąd”;
Notec: „Arcylokal”; CZARN-
KÓW: „Świat Henry Orienta”;
GNEZNO Lech: „Gdy miłość
przemija”; Polonia: „Car i gene-
ral”; GOSTYN: „Kapral i inni”;
JAROCIN: „Okropna żona”; KA-
LISZ Kosmos: „Synowie magna-
ta” (I i II s.); Oaza: „Tygrys
lubi świeże mięso”; Styłowe:
„Grunt to zdrowie”; Syrena: „Syn
wieku” i „Statek z dynamitem”;
Kępno: „Z zamkniętymi oczu-
mi”; KOŁO: „Trem”; KŁO-
DAWA: „Olimpiada w Tokio” i
„Piękny Antonio”; KONIN E-
nergetyk: „Najpiękniejsze oszu-
stwa świata”; Górniki: „Okno na
lunapark”; KOŚCIAN: „Długość
pocałunku 90”; KROTOSZYN: „Po-
wodzenia, Charlie”; LESZNO
Klubowe: „Najdroższa”; Panora-
ma: „Wózek dziecięcy”; NOWY
TOMYŚL: „Spotkanie na przepra-
wie”; OBORNKI: „Szczur Ame-
ryki”; OSTROW ROKA: „Walizka
z milionami”; Ślęsk: „Dzień
dobry, to ja”; OSTRESZÓW:
„Operacja Y”; PILA Ikar: „Jua-
na Gallo”; Iskra: „Las powie-
szonych”; Koral: „Kruk”; PLE-
SZEW: „W zamkniętym kregu”;
RAWICZ: „Wrak Mary Deare”;
ŚLUPCA: „Ten najlepszy”;
ŚREM Klubowe: „Nikt nie chciał
umierać”; Słonki: „Mord w To-
kio”; ŚRODA: „Piętno Hiroshi-
my”; SZAMOTULY: „Z piekła
do Teksasu”; TRZCIANKA: „Nia-
gara”; TUREK: „Scigani przez
śmierć”; WĄGROWIEC: „Wzrost
rodzinny”; WOLSZTYN: „Pięty
jeździec Apokalipsy”; WRZE-
ŚNIA: „Fatalny list”;

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON: — g. 12-21
„Ogród zoologiczny w Berlinie”;

MUZEJA

Historii m. Poznania (Stary Ry-
nek) — g. 12-18.
Historii Ruchu Robotniczego
(Stary Rynek — Odwach) — godz.
10-18.
Instrumentów Muzycznych (Sta-
ry Rynek 45) — g. 9-15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Mo-
stowa 7) — g. 10-15.
Narodowe (Al. Marcinkowskie-
go) — g. 9-15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego
19) — g. 11-18.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek
Przemysławski) — g. 10-15.
Wielkopolskie Muzeum Wojsko-
we (Stary Rynek) — g. 10-15.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela)
— g. 10-18.

WYSTAWY

Klub MPM (Ratajczaka 39) —
„Bulgarskie leki i kosmetyki” —
g. 10-20 (do 19 bm.).
Muzeum Historii Ruchu Robot-
niczego — „Z rewolucyjnej tra-
dycji ruchu młodzieżowego w
Wielkopolsce w latach 1842-1967”
— g. 10-18.
ZPAP — Arsen (St. Rynek) —
Malarstwo Anny Cyronik i Ta-
deusza Kalinowskiego — g. 10-18
(do 15 bm.).
Muzeum Rzemiosł Artystycz-
nych (Zamek Przemysławski) —
„Kontuszowe pasy” — g. 10-15.
Salon Wystawowy PK — wysta-
wa prac uczestników Pracowni
Malarstwa i Pracowni Haftu —
g. 16-18 (do 25 bm.).
WOIT (St. Rynek 10) — „Wydaw-
nictwa Forderowej” — g. 9-17 (do
30 bm.).
Izba Rzemieślnicza (Marchlew-
skiego 108/112) — Wystawa wyro-
bów drobnych przedmiotów użytku
osobistego i domowego oraz za-
bawek Cechu Rzemiosł Różnych
g. 10-18.

DYŻURY

Szpital Kliniczny im. Święcie-
kiego — chirurgia — interna (ul.
Przybyszewskiego 49, tel. 671-231).
Państw. Szpital Kliniczny im.
Pawłowa — okulistyka (ul. Gar-
bary 11, tel. 510-21).
Woj. Szpital Dziecięcy — chr.
dziec. do lat 14 (ul. św. Józefa 7/9,
tel. 536-21).
Pogotowie Ratunkowe (ul. Cheł-
mńskiego 20) — podstacje: ul.
Kórnicka 8, Bukowa 1, Ugory 18;
wypadki uliczne: tel. 99; porady
lekarskie — tel. 637-35; nagłe za-
chorowania w domu — telefony:
544-44 i 544-45.

Ambulatoria: (ul. Chełmńskie-
go 20) — czynne: Chirurgiczne II

Przed wojewódzkim zjazdem

TPPR rozszerza swoją działalność

Podsumowanie trzyletniego dorobku i wytyczenie kie-
runków dalszej działalności, będzie głównym tematem
czwartkowego VIII Zjazdu Wojewódzkiego TPPR w Po-
znaniu.

W 1966 r. działało w Wiel-
kopolsce blisko 1700 szkolnych
kół TPPR, prawie 1600 w za-
kładach pracy, instytucjach, i
na uczelniach, a poza tym na-
leżało do Towarzystwa 1059
członków zbiorowych. Organi-
zowano m. in. liczne spotka-
nia, prelekcje, dyskusje i wie-
czornice, poświęcone bądź to
obchodom rocznic historycz-
nych, bądź też różnorodnym
zagadnieniom, szczególnie roz-
wojowi techniki, automatyki,
cybernetyki, chemii, przemys-
łu ciężkiego i budownictwa
w Związku Radzieckim.

Na terenie wsi działały z ko-
lei z końcem ubiegłego roku
323 koła, które podejmowały
różnorodną tematykę i działal-
ność. W 1965 r. utworzono w
każdym powiecie, zgodnie z
zaleceniami Zarządu Głównego
Towarzystwa i wspólnie z
ZMW, kluby wiedzy o ZSRR
przy klubo-kawiarniach „Ru-
chu”. Były one wzorcowymi
poradniami w działalności na
rzecz przyjaźni, miejscem,
gdzie wypracowywano nowe
formy oddziaływania na pla-
cówki kulturalne i oświatowe
na wsi. W klubo-kawiarniach
zaczęto bowiem częściej niż
poprzednio organizować wie-
czornice przyjaźni, spotkania
z muzyką, książką radziecką
oraz z uczestnikami wycie-
czek do ZSRR.

Przyczynił się do tego w nie-
małym stopniu sam WZGS,
który zorganizował w klubach
gminnych spółdzielni, przy
współpracy z innymi organi-
zacjami, 150 punktów infor-
macyjnych o ZSRR, a poza
tym „Kąci” przyjaźni polsko-
radzieckiej w 70 świetlicach.
Wszystko to przyniosło w efek-
cie rozwinięcie dyskusji, or-
ganizowanie licznych prelek-
cji, wieczorów piosenki i poe-
zji radzieckiej.

Kierował tym Klub Woje-
wódzki TPPR, mający swoją
siedzibę przy ul. Ratajczaka
w Poznaniu. Organizowano tu
imprezy, które przyczyniły się
szczególnie do popularyzacji
radzieckiej muzyki, pieśni,
poezji, sztuk teatralnych i fil-
mowych, życia ludzi w ZSRR.
Z inicjatywy Klubu organi-

Wiosna na polach

Piękna słoneczna pogoda ostat-
nich dni spowodowała, że rolni-
cy okolicy Pyzdr i Borzykowa w
powiecie wrzesińskim zabrał się
gromadnie do prac wiosennych.
Niektórzy wlokują pola i przygo-
towują ziemię pod zasiewy, inni
zawracają nawozy na zboża,
które zresztą dobrze przezimowa-
ły, a inni myślą już o zasiewach
wiosennych i sadzeniu ziemni-
ków. Jednym słowem, zaczyna
się wiosna w całej pełni. (jspn)

(cała doba); internistyczne (g. 7
— 23); pediatryczne (g. 15 — 23); sto-
matologiczne (g. 18 — 7); chirurgicz-
ne I, ul. Kórnicka 8 (cała doba).

Wojewódzka Stacja PR (ul. Ko-
ściuszki 103), telefon 566-66.

Apteki: Al. Marcinkowskiego 11
(czynna cała doba), Główna 53
i Staroleśka 79 (dyżur nocny).

RADIO

ŚRODA — PROGRAM I: Fala
1322 m i UKF 69,74 MHz (do g. 18)
7.05 Muz. i aktualności; 15.05 „Na-
sze spotkania z NRD”; 15.25 Gra
Ork. J. Shermanna; 16 „Popołud-
nie z młodzieżą”; 18 „Młodzież kon-
certu w Gdańsku”; 18.45 Kurs
jęz. franc. 19.10 „Wiejskie spot-
kania”; 19.25 „Pięć minut o wy-
chowaniu”; 19.30 Konc. żywe; 19.45
„Moto — kwadrans”; 20.30
Wieczór literacko-muzyczny; 20.35
Poeta i jego świat — Blaise Cen-
drars; 21.05 Konc. chopinowski z
nagrań R. Koczalskiego; 21.35 „Od
powiedzi z różnych szuflad”; 21.50
Konc. żywe miłośników muz.
poważnej; 22.30 „Irina” humor-
ska; 22.45 Śpiewa Edyta Piecha z
tow. Zesp. „Drużba”; 23.15 Mel.
tanc. gra Ork. L. Welka; 23.40
„Jazz na dobranoc”; 0.10 Program
nocny z Wrocławia.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 15, 17.55,
20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF
66,62 MHz; 8.15 Kurs jęz. ang.; 8.35
Folieton Red. Spół.; 8.45 Kwadrans
z septetem smyczkowym Bojard-
jewa; 9 „Jarmark cudów”; 10.05 Z
nagrań historycznych wielkich ar-
tystów; 10.50 „Ulica Golebina”; 11.10
Od sola do orkiestry; 12.25 Muz.
rozrywkowa; 12.50 „Rzym a świat
stowiański”; 14 Muz. rozrywkowa;
14.30 „Pod fabrycznym dachem”;
14.45 „Błękitna sztafeta”; 15 Kon-
cert popołudniowy — w progr.
muz. franc.; 15.30 Dla dzieci; „Co
i jak majstrujemy”; 16.05 Public.

zowano m. in. w 1964 r. w po-
wiatowych domach kultury,
bibliotekach, zakładach pracy
i w innych placówkach 300
prelekcji i pogadanek, a poza
tym Klub Wojewódzki pro-
wadził poradnictwo w ramach
festiwalu teatrów poezji, kon-
kursów itp. W 1965 r. Klub
zorganizował ogółem 350 spot-
kań, w tym 48 z żołnierzami
radzieckimi i przedstawicielami
Konsulatu, a ponadto pro-
wadził — podobnie jak w in-
nych latach — punkty udzie-
lające porad z zakresu języka
rosyjskiego i konwersacji, ra-
dzieckiej poezji i piosenek.

Klub ten stanie się po odre-
staowaniu oraz lepszym wy-
posażeniu prawdziwym ośrod-
kiem kultury radzieckiej. Bę-
dzie równocześnie poradnią
wojewódzką i bazą działalno-
ści kulturalno-oświatowej Za-
rządu Wojewódzkiego TPPR i
Komisji Kultury. (b)

40 spotkań

Udana dekada pisarzy poznańskich

Około 1.200 osób wzięło udział
w spotkaniach, których 40 odbyło
się podczas zakończonej w sobotę
dekady pisarzy środowiska po-
znańskiego, zorganizowanej w Po-
znaniu i województwie przez Dom
Książki i oddział poznański Związ-
ku Literatów Polskich. Zasięg
pierwszej tego rodzaju imprezy
był zgodnie z zamierzeniami ogra-
niczony do spotkań z tymi pisa-
rzami, których książki znajdują
się jeszcze w sprzedaży. Autorzy
ich złożyli dedykacje na ponad
tysiąc egzemplarzy.

Spotkania, które odbywały się
w księgarniach, przyczyniły się
do nawiązania bliższych kontak-
tów pisarzy z księgarzami, a jed-
nocześnie do popularyzowania
twórczości pisarzy poznańskich.
Sprzedano w tym czasie ponad
1.500 książek tych pisarzy. Księ-
garze najbardziej zasłużyli w or-
ganizacji tych spotkań, zostaną za
swoje społeczny trud wyróżnieni
nagrodami Stowarzyszenia Księ-
garzy Polskich.

I dyrekcja Domu Książki, i za-
rząd oddziału ZLP uważają wy-
niki dekady za na tyle udane, że
już teraz postanowili tę imprezę
kontynuować w latach następ-
nych, także w marcu. Warto przy
tym odnotować zainteresowanie
poznańską inicjatywą w Bydgosz-
czy, Opolu i Szczecinie.

W przyszłości przydałoby się na
okres dekady przygotować lub za-
rezerwować książki więcej, niż w
tym roku pisarzy, a może i po-
myśleć o tym, by impreza ta cho-
ciaż częściowo zbiegała się z okre-
sem Targów Krajowych; pozwo-
liłoby to popularyzować twórczość
pisarzy poznańskich, jednocześnie
także wśród przebywających w
tym okresie w Poznaniu osób
spoza Wielkopolski. (tk)

międzynar.; 17.40 Utwory skrzyp-
cowe; 17.50 Felieton: „Tematy po-
zornie nieaktualne”; 18.10 „Stu-
denci mówią — studenci słucha-
ją”; 18.25 Rozmaitości o muzyce;
18.45 „W dewizowym kregu”; 19.05
Muz. i aktualn.; 19.30 „Urodziny
pana Karola” słuch.; 21.40 Nowości
PWN-u; 22.10 Wiązanka mel. tan.
quick step — gra ork. tan. Kins-
man’a; 22.20 Rozmowa literacka —
Przed Międzynar. Dniem Teatru;
22.35 Międzynar. Uniwersytet Ra-
diowy — „Nowe zastosowanie kry-
stałów”; 22.45 Międzynar. Try-
buna Kompozytorów; 23.06 Muzyka
tanc. z.

WIADOMOŚCI: 4.30, 5, 5.30, 6.30,
7.30, 8, 8.30, 10, 10.06, 16, 19, 21,
23.50.

PROGRAM III: UKF 69,74 MHz;
18.05 Przebieg za przebojem; 18.40
„Nie czytaliście — to posłuchajcie-
cie”; 19 Konc. jakiego nie było;
19.25 „Kamień i cierpienie”; 19.35
Sylwetka piosenkarza; 20 Mel. z
Disneylandu; 20.15 Latarnia Dio-
genes — „Interesy pana Cezara”
wg B. Brechta; 20.35 Jazz z estra-
dy — Lambert, Hendricks, Bavan;
21 Herbatka przy samowarze; 21.20
Znajoma z ekranu — M. Monroe;
21.30 Znajomy z ekranu — R.
Chamberlain; 21.42 Ciekawostki —
złotytytuł król; 21.50 Opera ty-
godnia — M. Rimski — Korsakow
„Sadko”; 22.07 Zespół Wok. „Les
Compagnons de la Chanson”;
22.15 Humor w krótkie; 22.25 Głos
niezapomniany — Amelita Galli
Curci; 22.45 Śpiewają P. Bailey i
C. Laine; 22.55 „Lambro”; 23 „Mu-
zyka noca”; 23.50 Śpiewa M. Ley-
rac.

TELEWIZJA

ŚRODA: 8.55 — „Matka i mi-
lczynie”, TV film fab. prod. NRD,
cz. II; 9.55-10.25 — Fizyka dla kl.
VI — „Ciśnienie atmosferyczne”;
10.55-11.25 — Dla kl. VIII — „Wycho-
wanie obywatelskie”. — „Będę o-

Spółeczny czyn pastwą formalizmu

Kiedy ruch autobusowy
na rynku w Chodzieży
wzmógł się do 130 po-
jazdów na dobę, zaczęto bić na
alarm. Tak poważna liczba po-
jazdów paraliżowała normalne
życie środowiska, nie mówiąc
już o zapewnieniu w tych wa-
runkach pełnego bezpieczeń-
stwa — tak przechodniów, jak
i pasażerów. Problem należało
co rychlej rozwiązać.

W pomoc przyszli sami
mieszkańcy Chodzieży. W czy-
nie społecznym przystąpiono
do budowy dworca autobuso-
wego. Zaniedbany plac, kiedyś
miejsce zsypu śmieci, uporząd-
kowano i przystąpiono do bu-
dowy. Społeczna praca wnet
dała pożądane efekty. Stanał
niewielki, ale jak na początek
zupełnie wystarczający pawilon,
który od października ub.
roku zaczął służyć nowym ce-
lom.

W czasie ostatniego pobytu
w Chodzieży odwiedziliśmy
nowy obiekt. To co zobaczy-
liśmy zaskoczyło nas zupełnie.
Plac zajeżdżał tonią w kału-
żach wody, pasażerowie brnęli
w błocie, tynek opadał, ukazują-
jąc czerwień cegły. Wnętrze
nowego obiektu przedstawiało
się wręcz fatalnie. Brud, kurz
i śmieć powietrze wypędzało
pasażerów z „poczekalni” na
deszczowe powietrze. Nielicz-
ni pozostający pod dachem, nie
zajmowali miejsc, gdyż krzesła
nie zapewniały bezpiecznego
wypoczynku. Na zakurzone i
brudne ławki ogrodowe (!) po-
stawiane pod ścianami nie
było amatorów, a odrapane
stoliki zawalone resztkami je-
dzenia i pustymi butelkami
odstręczały najbardziej głod-
nych. Ci ostatni i tak nie
mogliby skorzystać z usług bu-
fetu z tej prostej racji, że był
zamknięty mimo znacznego
ruchu pasażerów. Na przysło-
wiowe „cztery spusty”.

Przeprowadzamy parę roz-
mów.

Pracownik PKS-u: — Do-

Pokrótce z Kalisza

TURYSTYCZNY PUNKT INFORMACYJNY

Punkt informacji turystycznej
prowadzi Kaliski Oddział Polskie-
go Towarzystwa Turystyczno-
Krajoznawczego. Warto dodać,
który ten, biorąc w roku ubie-
głym udział w konkursie na na-
lepiej pracującą placówkę tego
typu zajął trzecie (III) miejsce
w województwie, otrzymując w
nagrodę kryształowy puchar.

(mat)

W 50 ROCZNICĘ REWOLUCJI

W ramach obchodów 50 Roczni-
cy Wielkiej Socjalistycznej Rewo-
lucji Październikowej w 36 biblio-
tekach na terenie powiatu kalis-
kiego zorganizowane zostaną wy-
stawy książek. W 12 miejscowo-
ściach powiatu przewiduje się zo-
rganizowanie odczytów i prelek-
cji. (mat)

ficerem”; 11.50 — Transm. z u-
roczystości podpisania Układu o
Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i
Współpracy między Polską a
NRD; 16.25 — Program dnia —
Telereklama MHD (plansze +
lektor — lok.); 16.30 — „Przy-
pomniany, radzimy” — „Pod-
kielkowanie ziemniaków”; 16.40
— „Podróż z przegodami” —
film z cyklu: „Stare ga-
gi” (archiwalny); 16.55 — Wiado-
mości; 17.05 — Dla dzieci — „Pan
Półka i Spółka”; 17.25 — PKF;
17.35 — „Medali nie przynano” —
Reportaż z Targów Krajowych —
„Wiosna-67”; 18 — Magazyn Me-
dyczny; 18.30 — „Jazz w Filhar-
monii”; 19 — Z cyklu: — „Gawę-
dy o współczesności” — przed ka-
merą prof. dr K. Grzybowski; 19.20
— Dobranoc i dziennik; 20 —
„Być, albo nie być” — film prod.
CSRS; 20.15 — „Matka i milcz-
nie” — TV film fab. prod. NRD —
cz. II; 21.15 — „Światowid” — ma-
gazyń wydarzeń międzynarod.; 21.45
— Dziennik;

CZWARTEK: 9.55-10.25 — Jęz.
polski dla kl. VI; 11.55-12.25 —
Historia dla kl. V (W-wa); 16.15
— TV Kurs Rolniczy — „Nawozy
potasowe i fosforowe”; 16.45 —
„Las się budzi” — film prod.
radz.; 16.55 Wiadomości; 17 —
Dla dzieci kino „Ptyś”; 17.15 —
Dla młodych widzów — „Trzy,
dwa, jeden, zero, start!” — odc.
IV — przed kamerą doc. dr K.
Kordylewski; 17.35 — „Medale i
detale”; 18 — Kwadrans zaga-
dek; 18.20 — Klub dobrych go-
spodarzy; 18.45 — „Terno — zna-
czy młody” — cygański zespół;
19.20 — Dobranoc i dziennik; 20 —
TV Przegląd Kulturalny; 20.15 —
„Scigany” — film fab. prod. ang.;
21.35 — Wszecchna TV — „Skóra
nie zawsze taka gładka, jak aksa-
mit”; 22.05 — Dziennik;

Zastrzega się prawo zmian w
programie.

brze, że zainteresował się pan
naszym dworcem i panującym
mi tu nieporządkami. Kilka
wywrotek żwiru zlikwidowa-
łoby grzędzisko w jakim
topimy się po każdym deszczu.
Obiekt co dopiero wybudowa-
ny robi wrażenie zapuszczonej
rudery, bo do otykowania
ścian użyto zamiast cementu
zlasowanego karbidu, pomie-
szanego z piaskiem. Gmach,
przez który każdego dnia prze-
wija się tysiące ludzi pozbawio-
ny jest publicznego sza-
letu.

Marceli Bednarski — kie-
rownik zajezdni PKS w Cho-
dzieży: — Prac przy dworcu
nie zakończono i dlatego
obiekt nie został jeszcze
PKS-owi przekazany. Jeszcze
w bieżącym roku dobudowane
zostanie jedno skrzydło, gdzie
znajdzie się bar szybkiej ob-
sługi, pokój dla kierowców i
konduktorów, ubikacje oraz
kotłownia centralnego ogrze-
wania. Plac przed gmachem
zostanie wybetonowany, a
wiata nad peronami chronić
będzie pasażerów przed deszcz-
em. Dopiero po wykonie-
niu tych robót przystąpimy
do małej architektury. Cały
teren ozdobią zieleńce i kwia-
ty. Oczywiście wszystkie te
prace nadal wykonywane bę-
dą w czynnie społecznym.

Edmund Matuszewski —
wiceprezes PSS do spraw pro-
dukcyj i gastronomii: —

Imienia Mariana Buczka

Wągrowiec otrzymał nową szkołę zawodową

Spółeczeństwo miast i powiatu wągrowieckiego wzbogaciło
się o nowy piękny obiekt Zasadniczej Szkoły Zawodowej.
Jest nim wspaniały gmach, wybudowany tuż przy warszta-
tach Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Wągrowcu przy uli-
cy Kępińskiej, oddany do użytku dwa lata temu. Budy-
nek stanowi drugą część 27-milionowej inwestycji na szkol-
nictwo zawodowe. Do zrealizowania pozostało jedynie wy-
budowanie gmachu na internat.

Uroczystość oddania nowej
szkoły odbyła się w sobotę,
11 bm. z udziałem I sekretar-
za KW PZPR Jana Szydłaka.
Akt nadania szkole imienia
Mariana Buczka, odczytał wi-
ceprezesa Stefan Basiński.

W swym przemówieniu przy-
jętym gorącymi oklaskami, I
sekretarz KW PZPR Jan Szy-
dlak przypomniał wielką po-
stać patrona szkoły, złożył ser-
deczne życzenia jej kierowni-
ctwu, wychowawcom i młodzie-
ży.

Następnym punktem uro-
czystości było wręczenie szko-
le sztandaru, ufundowanego
przez rodziców — uczniów
szkoły.

W nowym gmachu znajduje
się 12 sal wykładowych, sala
gimnastyczna, świetlica, biblio-
teka, czytelnia, 2 gabinety le-
karskie, łazienka i szatnia. Szcze-
gólną uwagę zwracają dosko-
nale wyposażone pracownie
technologii, automatyki, ma-
szynoznawstwa, matematyki i
fizyki.

W nowej szkole od ponie-
działku 13 bm. naukę pobiera
około 900 uczniów. Kdw.

Warto odwiedzić trzcianecką kawiarnię

W czasie ostatniego naszego
pobytu w Trzciance odwiedzili-
śmy niedawno otwartą no-
wą kawiarnię „Pod Platanem”,
na którą mieszkańcy czekali
ponad 2 lata. Tak długo bo-
wiem trwały różnego rodzaju
perypetie związane z budową
i wyposażeniem kawiarni.

Ale za to nowoczesna, rzeczy-
wiście piękna kawiarnia, zlo-
kalizowana w bloku spółdziel-
czym przy zbiegu ulic Sikor-
skiego i Kościuski, jest dziś
nie tylko miejscem, gdzie moż-
na wypić smaczną kawę, do-
brze zjeść, poplotkować, ale i
kulturalnie spędzić czas. Orga-
nizowane są tu liczne impre-
zy, jak np. wystawa fotografii
mów B. Lewonowskiego i W.
Odebralskiego z Trzcianieckie-
go Klubu Fotografików oraz
koncerty muzyki rozrywkowej
i operetkowej, satyrycznych
zespółów amatorskich, teatrów
poezji, itp. Imprezy kulturalne
odbywają się w każdy czwar-
tek. (jn)

Prawda, prowadzimy bufet
na dworcu PKS. Każdy pasa-
żer może posilić się kupując
zimne lub ciepłe dania. Mu-
szą tu dodać, że placówkę
dworcową prowadzimy mimo
zgłaszanych przez SANEPID
zastrzeżeń. Również nie
wszystkie wymogi BHP zo-
stały na miejscu dopełnione.
Za porządek w poczekalni
nie my jesteśmy odpowiedzial-
ni, jest to przecież poczekal-
nia PKS-u. To samo dotyczy
umeblowania. Przecież ka-
zało nam wprowadzić umeblo-
wać pomieszczenie, ale prze-
cież to jest obiekt PKS-u i z
jakiej racji mam z funduszy
PSS-u meblować lokale po-
czekalni? Z chwilą kiedy o-
trzymamy nowe pomieszcze-
nia na pewno urządzimy wnę-
trze, tak jak tego będzie po-
trzeba. Tymczasem kazałem
wstawić 3 stoliki i 12 krzeseł.

I właściwie na tym można
by zakończyć relację z pobytu
w Chodzieży, gdyby nie pe-
wien szerszy aspekt tej spra-
wy. Nie interesuje nas to, czy
raczej ma PKS lub PSS. Cho-
dzi nam o to, aby społeczna
inicjatywa mieszkańców Cho-
dzieży nie zagubiła się w spo-
rach i kłótniach dwu instytu-
cji. Aby trud i wysiłek setek
ludzi nie zmarnował party-
kularne podejście jednostek.
Dlatego czas, by kompetentne
czynniki rozstrzygnęły, kto ma
usunąć niedociągnięcia i za-
dbać o lepszy porządek. (za)

Imienia Mariana Buczka

Wągrowiec otrzymał nową szkołę zawodową

Spółeczeństwo miast i powiatu wągrowieckiego wzbogaciło
się o nowy piękny obiekt Zasadniczej Szkoły Zawodowej.
Jest nim wspaniały gmach, wybudowany tuż przy warszta-
tach Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Wągrowcu przy uli-
cy Kępińskiej, oddany do użytku dwa lata temu. Budy-
nek stanowi drugą część 27-milionowej inwestycji na szkol-
nictwo zawodowe. Do zrealizowania pozostało jedynie wy-
budowanie gmachu na internat.

Uroczystość oddania nowej
szkoły odbyła się w sobotę,
11 bm. z udziałem I sekretar-
za KW PZPR Jana Szydłaka.
Akt nadania szkole imienia
Mariana Buczka, odczytał wi-
ceprezesa Stefan Basiński.

W swym przemówieniu przy-
jętym gorącymi oklaskami, I
sekretarz KW PZPR Jan Szy-
dlak przypomniał wielką po-
stać patrona szkoły, złożył ser-
deczne życzenia jej kierowni-
ctwu, wychowawcom i młodzie-
ży.

Następnym punktem uro-
czystości było wręczenie szko-
le sztandaru, ufundowanego
przez rodziców — uczniów
szkoły.

W nowym gmachu znajduje
się 12 sal wykładowych, sala
gimnastyczna, świetlica, biblio-
teka, czytelnia, 2 gabinety